STRZELEC



№ 5

Warszawa, dnia 3 lutego 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 50 gr.

Dział urzędowy

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Nr. 5/29. Z DNIA 28 STYCZNIA 1929 R.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 28 stycznia 1929 r p. o. Komendantem Obwodu aż do zdobycia oznaki sportowej, w myśl mego rozkazu Nr. 27-27 z dn. 1.X. 1927 r. oraz Nr. 1-29, pkt. 3 z dn. 3.I 1929 r.

Ob. **Gryzla Feliksa** z przydziałem do K. Ob. Łask.

2. Zwolnienia

Na wniosek K. Ob. Lwów zwalniam z dniem 28.I 1929 r. z funkcji p. o. kompanijnego ob. **Marka Bronisława** z K Ob. Złoczów i komp. ob. **Bezega Stanisława** z K. Ob. Kołomyja.

Na wniosek K. O. Łódź zwalniam z dn. 28.I 1929 r. Komendanta Obwodu Łask ob. **Jabłońskiego Romana Józefa.**

3. Stwierdzenie funkcji.

Dla celów ewidencyjnych stwierdzam, że ob. **Nowacka Franciszka** jest Instruktorką R. P. K. Kmdy Gł. z przydziałem do K. O. Grodno od dnia 1.X 1928 r.

4. Przeprowadzenie zawodów o oznakę sportową Zw. Strzeleckiego.

Ze sprawozdań niektórych Obwodów wynika, że nie na wszystkich zawodach przestrzegana bywa kolejność ćwiczeń sportowych, wchodzących w skład 5-boju. Ponieważ zdarzyły się nawet wypadki, że bieg 1500 m. urządzano bezpośrednio po biegu 100 m. a potem dopiero skok, rzut i pchnięcie kulą, i ponieważ wskutek takiego zestawienia kolejności wyniki ostatnich 3 punktów musiały się bardzo pogorszyć, polecam na przyszłość przestrzegać bezwzględnie kolejności prób przewidzianej regulaminem: 1) bieg 100 m., 2) pchnięcie kulą, 3) skok wzwyż, 4) rzut granatem, 5) bieg 1500 m.

5. Wytyczne regulaminu marszu Sulejówek — Warszawa.

Ponieważ regulamin Marszu Sulejówek —Warszawa ukaże się dopiero w pierwszych dniach lutego, polecam w przygotowaniach czynionych do marszu wziąć pod uwagę następujące wytyczne:

a) do Marszu dopuszczone będą jedynie te drużyny, które wykażą się dwukrotnemi zawodami przygotowawczemi wzgl. zaprawą marszową z bronią na dystansie od 26 — 30 klm. lub 3 — 4-krotną zaprawą marszową na dystansie 15 — 20 klm.

Każda drużyna posiadać więc musi przy zgłoszeniu się do marszu zaświadczenie odbycia wymaganego treningu potwierdzone przez Komendanta Okręgu, Komendanta Obwodu lub Komendanta Pow. P. W.

b) Każda drużyna posiadać musi zaświadczenie lekarskie o zdolności marszowej **każdego poszczególnego** zawodnika, wystawione nie wcześniej jak na 3 dni przed marszem. Niezależnie od tego Kierownictwo marszu zastrzega sobie zbadanie lekarskie każdej drużyny.

6. Zawody narciarskie o mistrzostwo Związku.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Związku odbędą się w dniach 16 i 17 lutego w Wiśle. Bliższych informacyj udzieli Okręgom Komendant Okręgu Katowice, ul. Jordana 2. Równocześnie zawiadamiam, że do programu powyższych zawodów wprowadziłem bieg 8 klm. dla pierwszy raz startujących i kobiet.

7. Kostjum sportowy Związku.

W uzupełnieniu barw kostjumu sportowego Związku (spodenki ciemno-granatowe, koszulka biała do lekkiej atletyki i dowolnej barwy do gier) polecam ze względu na identyczność barw kostjumu ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, nosić na spodenkach wzdłuż szwów bocznych 4 cm. pasy zielone długości spodenek. Równocześnie zwracam uwagę, że na wszelkich zawodach, szczególnie poza Związkowych barwy Związku w miarę możności (używanie starych kostjumów) i środków finansowych, powinny być ściśle przestrzegane.

INFORMACJE.

3. Broszura o domowym wyrobie nart.

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie ukazała się broszurka mjr. W. Ziętkiewicza p. t. „Sprzęt Narciarski" (wyrób, wybór, konserwacja nart). Broszurka ta powinna się znaleźć w rękach każdego narciarza wzgl. Oddziału, pragnącego samodzielnie zorganizować u siebie wyrób nart sposobem domowym. Cena broszury 75 gr.

4. Do objęcia posada instruktora sportowego.

Referat Sportowy Kmdy Gł. Zw. Strz. poszukuje instruktora wychowania fizycznego obeznanego przedewszystkiem z następującemi gałęziami sportu: gimnastyka, lekka atletyka, boks, strzelectwo, pływanie, gry sportowe.

Od kandydata wymagam następujących warunków:

a) cenzus naukowy z zakresu szkoły średniej (lub 6 ukończonych klas),

b) musi być oficerem rezerwy,

c) winien znać prace w dziedzinie p. w. i posiadać świadectwa ukończone dłuższego kursu sportowego lub kilka innych,

d) być czynnym członkiem Zw. Strzeleckiego i posiadać odpowiednie podłoże ideowe i zamiłowanie do pracy społecznej.

Za czynności powyższe otrzymywać będzie pobory według VIII st. pł. urzędn. państw. wraz z wszelkiemi dodatkami.

Zgłoszenie odpowiadające powyższym danym kierować do Referatu Sportowego Kmdy Głównej do dnia 10.II b. r.

5. Zakup gołębi pocztowych z Belgji

Komenda Główna zamierza zakupić w Belgji pocztowe gołębie celem zasilenia doborowym materjałem rozpłodowym nowoutworzone gołębniki na terenie Zw. Strzeleckiego.

Zainteresowani Komendanci Okręgów i Obwodów, wzgl. Zarządy Sekcji Gołębi Pocztowych zechcą nadesłać zapotrzebowanie najdalej do dnia 15.III r. b.

Przypuszczalna cena za parę pocztowych gołębi belgijskich wyniesie 30 — 35 złotych.

CZWARTA SETKA POKWITOWAŃ

z odbioru „Wytycznych pracy sportowej"

18.I.29 r. 301) Oddz. Turzysk, 302) Kmdtka oddz. Oszmiana, 303) Oddz. Oszmiana, 304) Obw. Oszmiana, 305) Oddz. Kokułkowce, 306) Oddz. Dziewieniszki, 307) Oddz. Słobódka-Dżurguska.

19.I.29 r. 308) Obw. Baranowicze, 309) Obw. Krosna, 310) Oddz Dębowice, 311) Oddz. Ozorków, 312) Obw. Radom, 313) Oddz. Sokółka, 314) Oddz. Jaśnie, 315) I Oddz. Strzel. Marynarzy W-wa, 316) Oddz. Zalesie.

20.I.29 r. 317) Oddz. w Sędziszowie, 318) Oddz. żeński Lwów, 319) Kom. Okręgu Lwów, 320) Oddz. Piotrków, 321) Oddz. żeński w Uherce, 322) Oddz. Mikoszyn, 323) Oddz. Uherce, 324) Obw. Miechów, 325) Obw. Lwów.

21.I.29 r. 326) Oddz. Nowo-Wilejka, 327) Oddz. Nowe Troki, 328) Oddz. Olkieniki, 329) Oddz. Nr. 2. Wilno, 330) Oddz. Rudziszki, 331) Oddz. Wilno-Kolejowy, 332) Oddz. Niemenczyn, 333) Oddz. Rudomino, 334) Oddz. Rudniki, 335) Oddz. Nr. 1 Wilno, 336) Oddz. Orany, 337) Oddz. Landwarów, 338) Oddz. Żuprany, 339) Oddz. Dąbrowa, 340) Oddz. Lewandówka, 341) Oddz. Iwonicz, 342) Oddz. Cyprki, 343) Oddz. Łużki, 344) Oddz. Nowy-Sącz, 345) Kom. Batl. Nr. 2 Buczacz, 346) Oddz. Makarowa, 347) Oddz.Jedlnia, 348) Oddz. Hołosko Małe, 349) Oddz. Zdzięcioł, 350) Oddz. Wielka-Podhorodenka.

22.I.29 r. 351) Oddz. Nr. 1 Kielce, 352) Obw. Końskie, 353) Oddz. Murowana Oszmianka, 354) Oddz. Hobut, 355) Oddz. Szczekociny, 356) Obw. Szczekociny, 357) Oddz. Stefkowa, 358) Obw. Stanisławów, 359) Oddz. Wolejkowicze, 360) Oddz. Bronowice-Wielkie, 361) Oddz. w Skałacie, 362) Oddz. Łahodów, 363) Oddz. II żeńsk. Łódź, 364) Oddz. II Łódź, 365) Oddz. żeński Poznań, 366) Oddz. IV Poznań, 367) Oddz. sztab. Poznań.

23.I.29 r. 368) Oddz. Kurowszczyzna, 369) Oddz. w Jastrzębiu, 370) Oddz. Gemboszów, 371) Oddz. żeńsk. Częstochowa, 372) Oddz. Trzebieszów, 373) Kom. Przystani 1-szego oddz. Strzel.-Marynarzy, 374) Oddz. Dorofijówka, 375) Oddz. Wańkowa, 376) Oddz. Obiechów, 377) Oddz. Janów-Trembowli, 378) Oddz. Sarny, 379) Oddz. Bobulińce.

24.I.29 r. 380) Obw. Ciechanowice, 381) Obw. Biała, 382) Obw. Sokółka, 383) Kmdtka Oddz. I Skierniewice, 384) Oddz. Brzezówka, 385) Oddz. Plissa, 386) Obw. Łuków, 387) Oddz. Szapowały, 388) Oddz. Barcice, 389) Oddz. obw. Białystok, 390) Komp. II Suchowola, 391) Oddz. Bobowa, 392) Oddz. w Babach, 393) Oddz. Głębokie, 394) Oddz. Słobódka-Janowska, 395) Oddz. Polana, 396) Oddz. Gorzkowice, 397) Oddz. Sędzice.

25.I.29 r. 398) Oddz. Daniszewice, 399) Oddz. Częstochowa, 400) Oddz. Adamów.

W czterech setkach razem okręgi nadesłały następujące ilości pokwitowań:

Lwów 57, Kraków 54, Łódź 51, Warszawa 37, Poznań 35, Wilno 33, Śląsk 31, Przemyśl 25, Lublin 18, Łuck 14, Grodno 14, Kielce 13, Brześć n. B. 7, Pomorze 6 i Nowogródek 5.

Rok IX. Warszawa, 3 lutego 1929 r. Nr. 5 (255)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PRZED WALKĄ 16 NARODÓW

Za parę dni w Zakopanem w obliczu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczną się narciarskie mistrzostwa Europy, które zgromadzą 16 narodów.

Narciarstwo jest jednym z tych sportów, do których zarówno z punktu widzenia wychowania fizycznego, jak i przysposobienia wojskowego przywiązujemy bardzo duże znaczenie, czego dowodem może być chociażby fakt, ż wkraczamy na drogę współpracy z Polskim Zw. Narciarskim, organizujemy i uczestniczymy w kursach i zawodach narciarskich.

Jednak zawody zakopiańskie interesują nas tylko pośrednio, gdyż ambicja Związku nie jest w nich zaangażowana.

Muszą więc być jakieś inne bardzo ważne przyczyny, skoro poświęcamy im artykuł wstępny.

Polska po raz pierwszy stała się terenem wielkich, międzynarodowych zawodów o mistrzostwo Europy.

Jest to niewątpliwy zaszczyt.

Organizację zawodów tego rodzaju powierza się tylko narodom w sporcie silnym, przodującym.

Chodzi nie tylko o to, czy gospodarze potrafią należycie rzecz zorganizować, otoczyć zawody atmosferą wielkiego sportowego święta, ale i o to, czy reprezentują siłę, z którą warto jest walczyć.

Skoro Międzynarodowy Zw. Narciarski zdecydował się Polsce właśnie powierzyć organizację swych zawodów, dowodzi to, żeśmy w jego opinji zasłużyli na miano mocarstwa sportowego.

Na łamach „Strzelca" notujemy starannie wszelkie dowody umacniania się naszego mocarstwowego stanowiska w życiu politycznem, kulturalnem czy też sportowem.

Nie możemy więc ominąć tak wyraźnie dodatniej pozycji, jaką są zawody zakopiańskie.

* * *

Jeśli powierzono Polsce misję zorganizowania tegorocznych zawodów Międzynarodowego Zw. Narciarskiego i stwierdzono w ten sposób nasze mocarstwowe w tym sporcie stanowisko, to napewno nie przez sentyment czy sympatję, to napewno nie w dowód szczególnej życzliwości.

Gdzie, jak gdzie, ale w sporcie trzeba sobie każdą pozycję — zdobywać.

Tą drogą doszło do znaczenia i głosu również i narciarstwo polskie.

Kierownicy sportu narciarskiego stworzyli dla niego wzorowo funkcjonujące ramy organizacyjne i zapewnili możliwie najdogodniejsze warunki rozwoju.

Zawodnicy—nie szczędzili wysiłków, by dorównać obcym i wytrwale pracowali nad opanowaniem techniki i osiągnięciem należytej kondycji fizycznej.

Jeśli jednak patrzymy na dzisiejszy niewątpliwie kwitnący stan naszego narciarstwa, to nie sądźmy, że rozwijało się ono w warunkach specjalnie sprzyjających.

Na swej drodze napotykało na te same przeszkody i trudności, z któremi walczymy my—strzelcy.

Na początku była garstka nie rozumianych i nie wzbudzających szerszego zainteresowania entuzjastów. Szeregi ich stopniowo rosły. Ale brakło stale ludzi do pracy, brakło pieniędzy, skoczni, trenerów.

Wytrwałość i upór w działaniu robiły swoje.

Rosły kadry pracowników. Rosło zainteresowanie społeczeństwa i rządu, znajdowały się pieniądze, powstawały skocznie, zjechali trenerzy.

Przyszedł czas sukcesów, zrazu skromnych, potem coraz poważniejszych, aż stanęliśmy w rzędzie narodów przodujących narciarstwu europejskiemu.

Jeśli dziś ustępujemy jedynie tylko czołowym zawodnikom skandynawskim, to jest to dowodem, że również i w sporcie Polak może dorównać innym narodom, że w naszych właściwościach fizycznych i psychicznych niema żadnych wad, które zamykałyby nam drogę do zwycięstwa. Na przykładzie narciarzy widzimy tylko, że droga do nich wiedzie przez wytrwałą pracę i zbiorowy wysiłek.

* * *

Dzięki mocnemu stanowisku na gruncie międzynarodowym nasz Zw. Strzelecki otrzymał mandat na zorganizowanie w 1931 r. mistrzostw świata w Polsce. Będziemy więc, obok narciarzy i wioślarzy, którzy w 1930 r. urządzają mistrzostwa Europy, jednym z pierwszych polskich związków organizujących wielkie międzynarodowe zawody o charakterze mistrzostwa i podejmujących gości z całego świata.

Jest to jeszcze jeden tytuł do tego, byśmy bacznie przyglądali się jak z podobnego zadania wywiązują się narciarze. Nie możemy bowiem ani gorzej od nich zawody zorganizować, ani gorzej zaprezentować stan naszego sportu.

Jeśli zaś dziś nie możemy powiedzieć, byśmy należeli do czołowej klasy w strzelaniu, to pamiętajmy, że jeszcze nie tak dawno naszych narciarzy dzieliła od Skandynawów taka sama przepaść, jaka nas dziś dzieli od—Szwajcarów. A obecnie—walczą na równej niemal stopie. Doszli do tego przez — prace...

Niech to będzie zachętą, dla tych, którzy pragną wybijać same... dziesiątki.

J. Szyszko Bohusz.

OFICER I PODOFICER ZW. STRZELECKIEGO

Dość często słyszy się narzekania na oficerów i podoficerów Zw. Strzeleckiego.

Słusznie i niesłusznie.

Słusznie — bowiem istotnie poziom ogólny i fachowy, jak również zachowanie i wygląd zewnętrzny oficera i podoficera Zw. Strzeleckiego czasem wiele pozostawiają do życzenia.

Niesłusznie — bowiem dotychczasowy negatywny stosunek do Związku części społeczeństwa i niektórych czynników rządowych, i nienormalna wskutek tego praca oficerów i podoficerów Związku — nie pozwalały im zająć się sobą.

Praca to była ciężka, w warunkach wewnętrznie wrogich, od zewnątrz zaś szereg lat po wojnie wisiała groźba nowej zawieruchy.

Żyło się więc i pracowało w atmosferze naprężonej, jak w gorączce lub pościgu. Wszystka energja, wszystkie siły, cały zasób wiedzy i zdolności do wysiłku, wszystek czas — wszystko oddane było przysposobieniu, robocie, państwu.

Nic — sobie.

Czem była głowa i dusza bogata — tem rada: państwu i społeczeństwu.

I dziś tak jest. I dziś również—wszystko dla bezpieczeństwa i potęgi państwa.

Lecz zmieniły się elementy życia. Zmieniła się atmosfera. Zmieniły się stosunki wewnętrzne — zmienił się stosunek społeczeństwa do prac Związku. Przedewszystkiem zmienił się stosunek czynników rządowych. Uległy również zmianie stosunki wewnątrz samego Związku.

Pozatem, społeczeństwo zrozumiało wagę idei narodu pod bronią. Wagę p. w., w. f. i oświaty obywatelsko - państwowej jako dróg, wiodących do realizowania tej idei. Czynniki rządowe zrozumiały, że mogą żądać współpracy Związku we wszystkich sprawach, dotyczących bezpieczeństwa i przyszłości kraju, i podporządkowania się swoim wymogom.

Wiele też z tych spraw przetrawił ostatnio i Zw. Strzelecki wewnątrz siebie.

Stąd też wydostaje się na wierzch naszych najpilniejszych zadań zagadnienie oficera i podoficera — *korpusu oficerskiego i podoficerskiego Zw. Strzeleckiego,* korpusu instruktorów — wychowawców w czasie pokoju, jako uzupełnienie społeczne kadry oficersko-podoficerskiej czasu wojny.

Koniecznem więc jest, by zarówno komendy, od Komendy Głównej poczynając, jak i każdy poszczególny oficer i podoficer — zwracali uwagę na oblicze i zadania oficera i podoficera Zw. Strzeleckiego.

Poziom oficera i podoficera Zw. Strzeleckiego ani pod względem obywatelskim, ani fachowym nie może być niższym od poziomu oficera lub podoficera W. P., P. P. lub urzędnika państwowego, albo samorządowego, czy też nauczyciela. Takim też musi być jego stosunek do pracy — jako do pracy państwowo - twórczej i państwowo-ochronnej.

Twardo stoimy przytem, że i my, strzelcy, pełnimy służbę dla państwa.

Oficer i podoficer Zw. Strzeleckiego posiada zrozumienie tego — wykazał to latami ciężkiej służby. Nie mniej — trzeba, aby to jeszcze bardziej w sobie pogłębił, trzeba, aby w sobie utrwalił na zawsze.

Jesteśmy takiemi samemi forpocztami państwowości, jak i ci, którzy pełnią służbę państwową z urzędu. Stąd też jasnem jest, jakie musi być ustosunkowanie się oficera i podoficera Zw. Strzeleckiego do tych wszystkich, którzy z urzędu stoją na straży bezpieczeństwa i przyszłości narodu. Musi to być zupełne koleżeństwo na stopniach równorzędnych — rzetelna sitwa strzelecka. W stosunku do szczebli wyższych — karność.

Albowiem strzelec musi świecić społeczeństwu przykładem; przykładem czujnej współpracy i karności. Oficer zaś i podoficer — tem bardziej. Przedewszystkiem.

Nie wolno oficerowi i podoficerowi Zw. Strzeleckiego zapominać ani na chwilę o tem, że jest *wychowawcą i instruktorem* I nie tylko w dziedzinie p. w. lub w. f., lecz przedewszystkiem w swoim własnym stosunku do życia państwowego i społecznego.

Podkreślamy to.

To też wygląd zewnętrzny i sposób bycia jak oficera tak i podoficera Zw. Strzeleckiego winien być zawsze nacechowany dbałością o to, by zawsze dawać sobą przykład kultury wojskowej i państwowo - obywatelskiej i nie tylko dla własnego strzeleckiego grona, lecz i dla dalszego otoczenia.

Oficer i podoficer Zw. Strzeleckiego winien dbać o swoje zachowanie się, troszczyć się o swój wygląd, o swój mundur, by był w zgodzie z przepisami umundurowania, bez pstrokacizny, łaszków i blaszek, czysty i schludny.

I aby wszystko było zgodne z poczuciem i obowiązkiem honoru oficera i podoficera. Winien tegoż wymagać od kolegów i od szeregowych. Nie ma prawa pozostawać biernym, gdy widzi coś rażącego lub niewłaściwego w ubiorze lub zachowaniu kolegów. Bowiem o czystość i honor munduru trzeba dbać *czynnie.*

Tyle o ustosunkowaniu się i byciu. To wszystko nie wyczerpuje wymagań, jakie dziś życie i praca strzelecka stawiają oficerowi i podoficerowi Zw. Strzeleckiego.

Praca nasza rozrosła się, przestaje być wołaniem na puszczy, staje się czemś uznanem, potrzebnem, wartościowem. Minął czas zachęcania i propagandy — nadszedł okres rzetelnej obróbki dobrej woli, mózgów i mięśni tych, którzy zrozumieli nasze wołania.

To z jednej strony. Z drugiej—społeczeństwo i czynniki rządowe bacznie, bardzo bacznie się nam przyglądają i ustalają naszą wartość na „dziś“ i na „jutro“.

Patrzy na nas Polska, a sądzić będzie przyszłość. Pamiętajmy, że należymy do budowniczych tej przyszłości. Pamiętajmy, że bierzemy udział w tworzeniu historji własnego narodu.

Krótko — wzrosła nasza *odpowiedzialność.*

Czyż pozwolimy się szacować nisko, nie według wartości, nie według pracy. Czyż pozwolimy posądzić siebie o marną pracę. Czyż pozwolimy, by ci, którzy nas usłuchali i uwierzyli nam, że trzeba dla potęgi i przyszłości państwa przysposobić wielu obywateli - żołnierzy — odeszli z niczem, nie urobieni, nie przysposobieni do obrony, do walki?

Nie. Oczywiście, że nie pozwolimy.

Weźmiemy się do pracy również i nad sobą — będziemy się douczać, dopędzać życie i myśl twórczą, które wciąż bez zatrzymania prą naprzód i naprzód.

Wiedza wojskowa i nauka o państwowości, a obie jednakowo są dla naszych prac ważne, postąpiły naprzód w ciągu ubiegłych lat. Organizacja państwowości rozwija się coraz bardziej i coraz bardziej różniczkuje. Zakres tych dziedzin myśli i działania jest dziś olbrzymi. My. strzelcy, w pierwszym rzędzie, powołani jesteśmy do roznoszenia ich w społeczeństwie i utrwalania w niem na długie pokolenia.

Bez obawy zarzutu bawienia się w proroka można rzec z całą pewnością,

że bezpieczeństwo i przyszłość narodu, mniej lub więcej bujna i szczęśliwa, zależą od tego nastawienia, jakie my dziś żyjący nadamy. Żyjemy w okresie najważniejszym i jedynym, najbardziej decydującym dla przyszłości. Bowiem od nowa stwarzamy dla niej fundamenty. Jeśli chybimy w naszych wysiłkach— przesądzimy przyszłość. Będzie również chybiona.

Zatem, ucząc innych, uczmy się sami. Uczmy się ciągle, bez ustanku, dzień i noc.

Każdą wolną chwilę oficer i podoficer Zw. Strzeleckiego powinien poświęcić *dokształcaniu* siebie i kolegów w wiedzy wojskowej, w nauce o państwowości i w umiejętności obywatelskiej.

Wymagają tego zadania obecne i przyszłość, oraz bezpieczeństwo państwa.

Takie wymagania stawiał swoim oficerom Legjonów i P. O. W. Komendant Piłsudski. Takie wymagania stawia dziś oficerom i podoficerom W. P.

Czyż my — oficerowie i podoficerowie Związku Strzeleckiego postawimy sobie wymagania niższe?

S. Trojanowski, kpt.

P. W. STRZELCZYŃ

Rozpraszanie zainteresowań i przeładowywanie pamięci balastem z tak różnorodnych dziedzin, objętych obecnym programem p. w., przeciąża i zniechęca do pracy...

Obecnie przyjęte na obozach i kursach programy p. w. kobiet są, zdaniem mojem, mało realne, grzeszą oderwaniem od celów, do których p. w. powinno zdążać.

Dają one ogólnikowe pojęcie o całokształcie przedmiotów wojskowych. Porównać je można z tyle dziś krytykowanemi programami szkół średnich ogólnokształcących. Dają wszystko i —nic.

Tak, jak szkoły średnie, co tylokrotnie stwierdzamy, nie są przygotowaniem do życia, a nawet konkretnem przygotowaniem do dalszych studjów uniwersyteckich czy technicznych, tak to ogólne p. w., dziś przyjęte, nie jest, zdaniem mojem, istotnem, konkretnem przygotowaniem kobiet do pracy podczas wojny.

Daje ono, że się tak wyrażę — „towarzyską ogładę wojskową“ i nic więcej.

Odnosi się to równie dobrze do przyjętego dziś wyszkolenia ogólnego, jak i do programu szkolenia instruktorek.

Zacznijmy od pierwszego.

Chcąc przygotować dziewczęta do pracy w wojsku, musimy sobie jasno postawić pytanie, czy celem naszym jest danie im wyszkolenia, zbliżonego do wyszkolenia żołnierza, a więc zrobienie z nich jakichś drugorzędnych, podrzędniejszych żołnierzy, czy też szkolimy je dla spełniania określonych, a odrębnych zadań.

W tym drugim wypadku cały teoretyczny, wszechstronny balast wiadomości ogólno - wojskowych będzie im mało przydatny.

Czy więc nie lepiej byłoby zacząć, a często nawet i zakończyć, szkolenie to na praktycznem i gruntownem nauczeniu naprzykład jakiegoś jednego działu pracy, którego celowość jest oczywista, — ratownictwa, służby w składach, szwalniach, kancelarjach, kuchniach, kantynach wojskowych i t. p.? Ale zawsze — jednej z tych rzeczy, a nie wszystkiego potrochu!

Rozpraszanie zainteresowań i przeładowywanie pamięci balastem z tak różnorodnych dziedzin, objętych obecnym programem p. w., przeciąża i zniechęca do pracy. Z punktu widzenia ekonomji pracy jest to dużą stratą czasu i pieniędzy.

Jeśli chodzi o to, żeby p. w. ogarnęło szerokie masy społeczne, a chyba o to chodzić powinno, to dla dziewcząt prostych, nieprzyzwyczajonych do ścisłego myślenia, nie mających przeważnie elementarnych podstaw z matematyki, fizyki, chemji, z geografji, nie mających pojęcia o organizacji państwa itp. wymogach, wyszkolenie ogólne p. w. jest bardzo uciążliwe i najczęściej staje się bezmyślnem, pamięciowem wykuwaniem niezrozumiałych pojęć z terenoznawstwa, szkoły strzelca, czy gazoznawstwa.

Już sama nauka o organizacji armji jest dla nich trudna i oderwana, to też należałoby ją ogromnie uprościć i zwężić do zakresu, w jakim może ona danej jednostce praktycznie być potrzebną w przyszłej pracy.

Jeśli chodzi o instruktorki p. w., trudno sobie wyobrazić, żeby w ciągu 2 miesięcy, a tyle czasu trzeba na osiągnięcie stopnia instruktorskiego, np. na obozach można można było opanować: naukę służby, organizację armji, łączność, obronę przeciwgazową, terenoznawstwo, strzelectwo, ratownictwo, gry polowe, oraz gry sportowe, łucznictwo i instruowanie pływania!!!

Osoba, która w tak krótkim czasie pochłonęła wszystkie te przedmioty, napewno nie będzie długo je pamiętać. O tem zaś, żeby potrafiła dobrze ich uczyć i instruować — mowy być nie może.

Instruktorki tak szkolone nigdy nie dorównają fachowcom oficerom i podoficerom, którzy szkolą się latami i latami zdobywają doświadczenie w instruowaniu.

Jeśli się stoi na stanowisku, że p. w. kobiet mają prowadzić wyłącznie kobiety, co ulegać jeszcze może dyskusji, to dojść trzeba do wniosku, że albo muszą się one kształcić znacznie dłużej, tak jak mężczyźni w szkołach wojskowych na oficerów, albo, jeśli zatrzymamy się jak dotychczas na paromiesięcznem szkoleniu, należy je specjalizować wyłącznie w jednym kierunku. Wówczas dopiero instruktorki będą przedstawiały istotną wartość.

Wszelkie inne wiadomości mogą być w tym wypadku dodawane dla ogólnego tylko zorjentowania w dziedzinie służby wojskowej, ale nigdy w celu instruowania.

Reasumując uważam, że kursy p. w. powinny mieć za zadanie albo szkolenie specjalistek w poszczególnych działach p. w. np. w ratownictwie, obronie przeciwgazowej ludności cywilnej, w nauce strzelania dla oddziałów kobiecych i t. p., albo też dawanie konkretnego przygotowania w jawnym, ściśle określonym zakresie umiejętności wojskowej, przygotowania, które posłuży za podstawę do przydziału mobilizacyjnego danej jednostki.

Obecne programy instruktorskie nie odpowiadają ani pierwszemu, ani drugiemu celowi.

I. Sz.

ZJAZD DELEGATÓW

POWIATOWYCH I MIEJSKICH KOMITETÓW W. F. i P. W. WOJ. WARSZAWSKIEGO

Jak już donosiliśmy, w dniu 19 ub. m. odbył się w sali Państw. Szkoły Higjeny pod przewodnictwem Wojewody p. S. Twardo zjazd delegatów pow. i miejskich Kom. W. F. i P. W. Województwa Warszawskiego.

Zgromadził on starostów powiatów województwa warszawskiego, oficerów p. w., przedstawicieli stowarzyszeń, oraz inspektorów szkolnych, których udział jako „ludzi nowych" należy powitać z radością.

Obrady zjazdu zagaił w serdecznych słowach woj. S. Twardo, poczem witali Zjazd przedstawiciele poszczególnych organizacyj.

Na wstępie obrad, sekr. woj. Kom. kpt. Lis-Błoński odczytał wyczerpujące sprawozdanie z rozwoju, oraz obecnego stanu w. f. na terenie Województwa. Omawiając kolejno pracę poszczególnych stowarzyszeń sprawozdawca zobrazował trudności, na jakie ona napotyka.

Główną bolączką, jak wszędzie jest brak boisk, sal gimnastycznych i świetlic, bez których mimo największego wysiłku należyty rozwój w. f. jest niemożliwy.

Następni mówcy z pośród delegatów stowarzyszeń zgodnym chórem stwierdzili te same trudności. Wprawdzie gdzie niegdzie powstały i powstają okazałe tereny sportowe, lecz są one kroplą w morzu potrzeb, jeśli wziąść pod uwagę, że wszystkie wsie i większość naszych miasteczek pozbawione są najprymitywniejszych bodaj boisk do gier sportowych, oraz chociażby szop na prowadzenie w miesiącach zimowych gimnastyki dla młodzieży.

Zgodnie podkreślono konieczność wprowadzenia przymusu wstawiania do budżetów samorządowych sum na potrzeby w f. i p. w.

Prócz boisk i sal, potrzebne są składnice sprzętu sportowego i tania amunicja krajowa do broni małokalibrowej.

Uchwalono pozatem zwrócić się do czynników państwowych o przydział wszelkich możliwych, w rozporządzeniu władz będących, wolnych placów i gmachów dla celów w. f. i p. w.

Duży nacisk w dyskusji położono na pracę nad kładzeniem podwalin pod pracę w. f przez nauczycieli szkół powszechnych.

Zasiadający w prezydjum zjazdu kurator Okręgu Warszawskiego dr. Zawadzki w gorących słowach zachęcał nauczycielstwo do pracy w tym kierunku.

Owacyjnie witany przez zebranych Dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. płk. Ulrych wygłosił następnie dłuższe, głęboko ujęte przemówienie. Podkreśliwszy na wstępie konieczność utrzymania apolitycznego charakteru stowarzyszeń, oraz zobrazowawszy znaczenie wysiłku z dziedziny w. f. i p. w. dla młodego, a w trudnych warunkach znajdującego się państwa, płk. Ulrych stwierdził, iż zadaniem komitetów jest nastawianie społeczeństwa w kierunku ofiarności na cele w. f. i p. w. Nie należy przytem tworzyć kosztownych „stadjonów", wystarczy, by w każdem miasteczku, w każdej wsi znaleźć odpowiedni kawałek nieużytku, splantować go, zasiać trawą i stworzyć w ten sposób boisko dla zawodów, lub ogród dla gier sportowych.

Nader ważnem jest, gdzie na to tylko warunki pozwalają, tworzenie obozów letnich. Pozwalają one młodzieży na zdobycie zdrowia fizycznego i moralnego, oraz stanowią doskonały teren dla pracy sportowej i p. w.

Kończąc płk. Ulrych przedstawił ogrom zadań powstającego Instytutu W. F.

Następnie kpt. Żelazny wygłosił interesujący referat o strzelectwie.

Przeciwstawiając ogromny rozwój sportu strzeleckiego w Szwajcarji, Finlandji, Niemczech i innych państwach bardzo małemu zainteresowaniu się tym sportem społeczeństwa polskiego, stwierdził, iż w tych warunkach strzelcy nasi nie mogą dotrzymać kroku swym zagranicznym kolegom. Co ważniejsze, w społeczeństwie w tym stanie rzeczy nie wyrabia się pewność oka, otrzaskanie się z bronią i wprawa w jej użyciu.

O przysposobieniu kobiet do obrony państwa mówiła referentka Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. Kudelska. Mocno zaakcentowała ona, że kobieta nie chce być żołnierzem, pragnie jedynie na wypadek wojny być przygotowaną do zastąpienia mężczyzny w służbach pomocniczych i w głębi kraju.



Na sali obrad Zjazdu Delegatów Komitetów W. F. i P. W.

Następnie referentka stwierdza, iż praca zapoczątkowana przed kilku laty w Związku Strzeleckim przez parę kobiet, rozszerzyła się obecnie na szereg organizacyj, w których pracuje ich kilka tysięcy.

Wygłoszono jeszcze kilka referatów, poczem część oficjalna Zjazdu została zamknięta.

Wieczorem w tymże lokalu, na zaproszenie p. woj. S. Twardo odbyła się dla uczestników Zjazdu czarna kawa, urozmaicona częścią koncertową, w której wziął udział prof. Mayzner i p. J. Strzelecka, oraz wyświetleniem kilku filmów sportowych.

J. Kapuścińska.

TRZY LATA ZMAGAŃ NA BIEŻNIACH I SZOSACH

Prawdziwy sportsman — 174 klm. biegiem i 560 klm. marszem — 3 Kadrówki — 2 Maratony — Specjalista od marszów i biegów... poza konkursem— Co dostał na 10-lecie?

Walerysiak z Łodzi, wytrawny piechur i biegacz długodystansowy, jest postacią nietylko sympatyczną, ale i popularną. Spotkać go można było na licznych biegach i marszach bądź w okręgu łódzkim, bądź też na Kadrówce, Narodowym Biegu Naprzełaj, Ogólnopolskich Zawodach Zw. Strzeleckigo i t. d.

Poza Związkiem znany jest z dwukrotnego udziału w Maratonie o mistrzostwo Polski.

Walerysiak jest typem cichego, zamkniętego w sobie sportowca, biegającego i maszerującego najczęściej dla drużyny lub reprezentacji Związku, z zupełnem pominięciem swojego ja, z machnięciem ręką na wszelkie mogące w wyniku biegu przypaść nagrody.

Walerysiak biega dla samej przyjemności biegania i rywalizacji, a nie dla nagród. Bo jakżesz można inaczej powiedzieć o człowieku, który pomijając już startowanie poza konkursem do całego szeregu biegów i marszów, wziął również udział poza konkursem w biegu... maratońskim na 42 klm.!

Jest w tym strzelcu coś, co nazwalibyśmy silnie zakorzenionym impulsem do ruchu. Instynkt ten, oraz przywiązanie do barw strzeleckich sprawiły, że spokojny ten i cichy sportowiec przemierzył w okresie ostatnich trzech lat ni mniej, ni więcej jak „tylko" 174 klm. biegiem, oraz 560 klm. marszem. A ileż przytem klm. musiał zrobić na treningach?

Pokażcież mi większy dorobek sportowy jednego człowieka w przeciągu trzech lat, a jeśli taki się znajdzie — to niech do reszty wyłysieje!

W tym czasie Walerysiak brał udział w 22 większych biegach, zdobywając cały szereg pierwszych, drugich i trzecich, oraz dużo średn'ch miejsc. Dwukrotnie startował do biegu maratońskiego, zajmując 4 i 5 miejsce, przyczem z roku na rok znacznie poprawił swój czas.

Niesposób wymienić tu reszty biegów (Redaktor wpadłby na mnie z czerwonym ołówkiem), ograniczę się więc tylko do zanotowania marszowych sukcesów Walerysiaka. Trzykrotnie maszerował on na Kadrówce, brał udział w Marszu Zadwórzańskim i wielu innych. Wówczas, gdy w 1926 roku miał indywidualnie 125 miejsce, w roku następnym jest 25, w roku 1928 prowadzi łódzką drużynę i zajmuje z nią 13 miejsce w klasyfikacji strzeleckiej.



Ob. Walerysiak w biegu.

Za sam więc udział w Kadrówce należy mu się w myśl regulaminu bronzowy strzelecki krzyż zasługi, który oby jaknajprędzej ozdobił jego piersi.

Nie zdziwiłbym się również, gdyby za swoją wytrzymałość i bezinteresowność stuprocentowego sportowca-amatora otrzymał z okazji 10-lecia bronzowy państwowy krzyż zasługi, za te *przeszło 700 klm.* jakie na zawodach pieszych przemierzył.

Wiem jednak, iż żaden z czynnych sportowców krzyża takiego w ostatnich czasach, a bodajże i nigdy, nie otrzymał. Nie o to też chodzi. Uważam tylko, iż praca sportowa Walerysiaka, mierzona nie rekordem, ale jej wartością istotną dla sportu, zasługuje na specjalne wyróżnienie. *Kurleto.*



Ob. Walerysiak.

* * *

Donoszą nam z Łodzi, że ob. Walerysiak został szczęśliwym ojcem dwojga bliźniąt syna i córki. Na wieść o tem, Redakcja zasyła dzielnemu Obywatelowi serdeczne powinszowania i życzy mu, by potomstwo zdrowo się chowało.

KOMISJA ODZNACZENIOWA ZW. STRZELECKICH I WALKI CZYNNEJ

W związku z okresem dziesięciolecia niepodległości została powołana Komisja Odznaczeniowa Związku Walki Czynnej i Związków Strzeleckich w latach 1908 — 1914 pod przewodnictwem gen. dyw Kazimierza Sosnkowskiego.

Komisja ta, przystępując do opracowania wniosków na odznaczenia, wzywa do składania materjałów i dat personalnych według następujących zasad: 1) Wszyscy b. członkowie Z. W. C. podadzą swoje imię, nazwisko, pseudonim, miejsce i okres czasu pracy w organizacji, rodzaj pracy, nazwiska współpracujących, równorzędnych i podwładnych. Należy podać również krótkie curiculum vitae do chwili obecnej. 2) To samo dotyczy członków organizacji pracujących na terenie b. zaboru rosyjskiego i Rosji, choćby do organizacji ścisłej Z. W. C. nie należeli. 3) Członkowie Związków Strzeleckich (Strzelca) na terenie b. zaboru austrjackiego, którzy pełnili funkcje kierownictwa, względnie pracowali jako organizatorzy, wykładowcy i t. d. podadzą dane personalne, jak wyżej, oraz wiadomość, ilu organizacja, przez nich kierowana, dostarczyła żołnierzy do legjonów. 4) Członkowie organizacji zagranicznych (w ośrodkach emigracyjnych zachodnio-europejskich) podadzą wszystkie dane, jak wyżej, ponadto i organizacyjne o innych ośrodkach pracy wojskowej polskiej zagranicą, ewentualnie w Królestwie. Do powyżej podanych opisów dołączyć należy w miarę możności dokumenty oryginalne, które na żądanie będą zwrócone właścicielom po ukończeniu prac Komisji.

Wszystkie wiadomości należy skierowywać wyłącznie pisemnie pod adresem: „Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa, A. Ujazdowskie 1. Komisja Z. W. C. i Zw. Strzeleckiego".

W PRZEDEDNIU MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM

Sport Polski stale kroczy naprzód. Dzięki zagranicznym sukcesom naszych zawodników imię Polski w pewnych dziedzinach notowane jest wysoko na rynku sportowym Europy. Przyczynił się do tego niewątpliwie w znacznej mierze i nieprzeciętny poziom organizacyjny niektórych naszych związków sportowych. Wśród nich na czoło wysuwa się bezwzględnie Związek Narciarski i Wioślarski. Im też pierwszym przypadł zaszczyt organizowania w Polsce mistrzostw Europy.

Polski Związek Narciarski z ramienia Międzynarodowego Związku organizuje w dniach 5—10 lutego w Zakopanem mistrzostwa Europy.

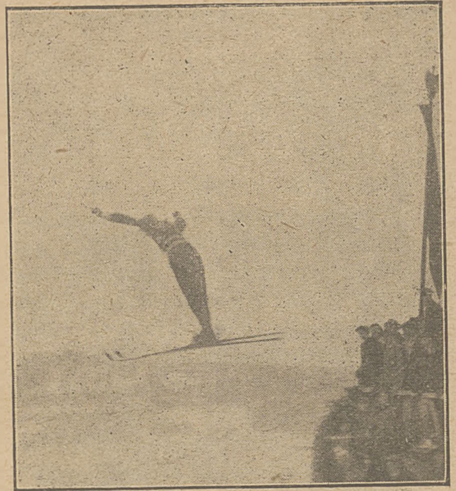
U podnóża naszych tatrzańskich skał przesuną się zawodnicy 16 narodów, łącznie z naszemi najlepszemi narciarzami, którzy bronić będą barw narodowych.

Program zawodów obejmuje: biegi na 50 klm i 18 klm., skoki oraz t. zw. kombinację, składającą się z biegu na 18 klm. i skoków. Poza programem mistrzostw odbędzie się bieg pań, bieg zjazdowy i patroli wojskowych.

Na starcie znajdą się przedstawiciele następujących państw: Czechosłowacja 59 zawodników, w tem 23 Czechów i 36 Niemców, Niemcy 13, Anglja 12, Norwegja 11, Szwajcarja 9, Rumunja 7, Szwecja 7, Jugosławja 5, Finowie 4, Włochy 2, Węgry 2 i Łotwa 1 zawodnik. Francja, Austrja i Hiszpanja nie nadesłały jeszcze imiennych zgłoszeń.

Ogółem będzie około 150 zawodników zagranicznych i około 100 polskich.

Czołową klasę zawodów stanowić będą Skandynawi. Na czele zespołu norweskiego postawić należy doskonałego narciarza H. Vinjarengen, który na zeszłorocznej Olimpjadzie zajął 2-gie miejsce w kombinacji i 5-te w biegu na 18 klm., Szwedzi mają w swej drużynie słynnego Jonnsona, doskonałego biegacza, zdobywcę 2-go miejsca w biegu na 50 klm. na Olimpjadzie. Finlandję reprezentować będą 4 znakomici zawodnicy, Nuotio, Jarvinen, Saarinenn i Likaonen.



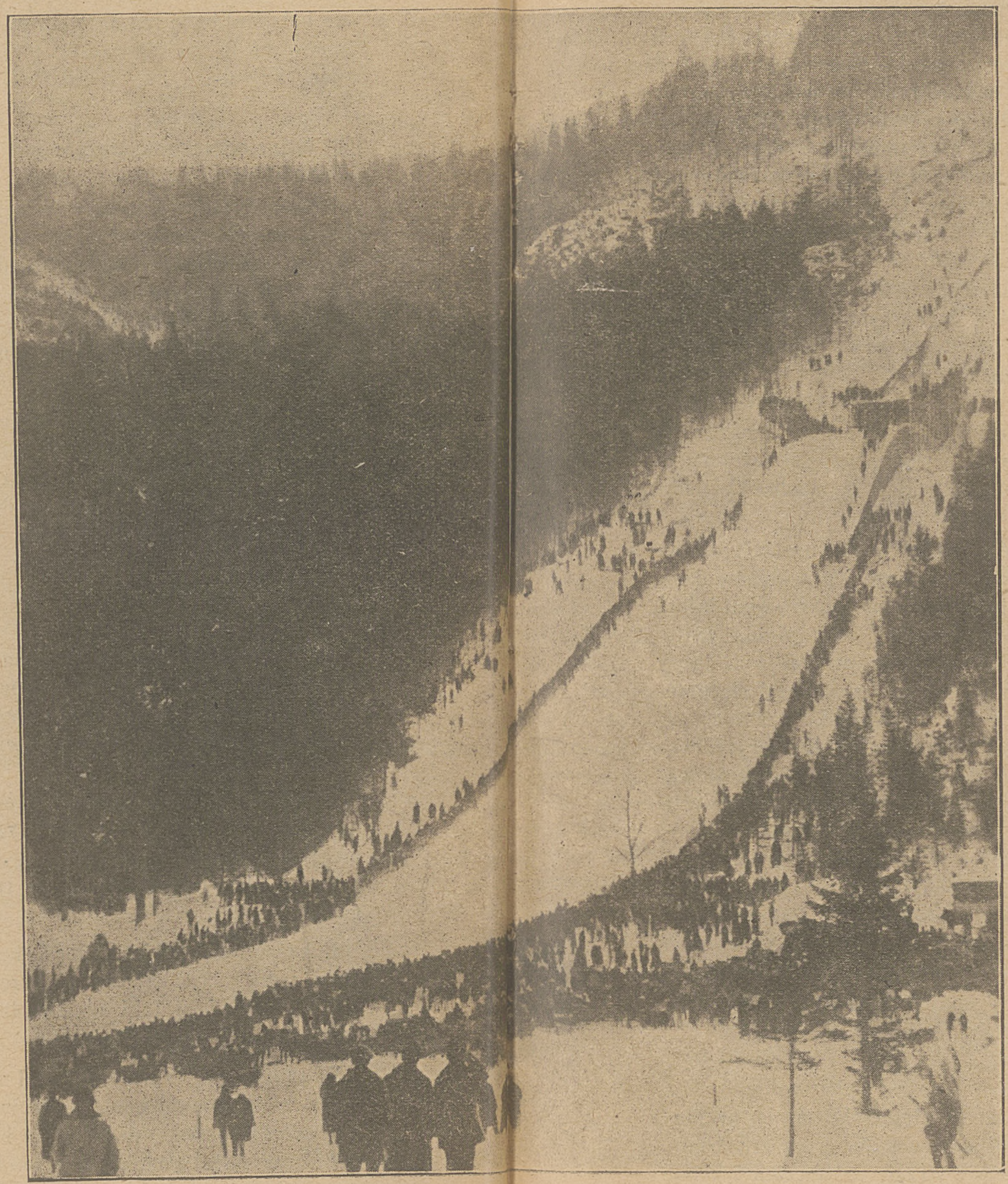
W pięknym skoku...

Z zawodników środkowo - europejskich najgroźniejszymi będą Czesi, Niemcy i Szwajcarowie.

Rreprezentacja Czechosłowacji po naszej najliczniejsza, składać się będzie między innemi z kilku olimpijczyków, na czele z dobrze w Polsce znanemi Nemetzkym i Purkertem. Ten ostatni na Olimpjadzie był 3-ci w skokach, Nemetzky zaś 9-ty w kombinacji i 11-ty w biegu na 50 klm.

W reprezentacji Niemiec znajdą się olimpijczycy: Bahl, Bauer, Pekkofer, zdobywcy 10, 12 i 16 miejsca w „50-siątce" oraz Böck, 10-ty w biegu na 18 klm.

Mają pozatem olimpijczyków w swej drużynie Szwajcarzy w osobie Buschmana, oraz Jugosłowianie w osobie dr. Kmeta.



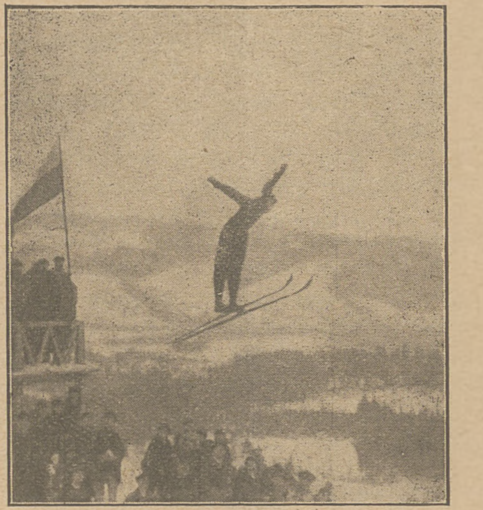
Skocznia na Krokwi, na której najlepsi narciarze 16 narodów walczyć będą o mistrzostwo Europy.

Dziś jeszcze nie wiemy, kto będzie reprezentował nasze barwy.

W każdym razie w drużynie naszej znajdzie się niewątpliwie Bronek Czech, który na Olimpjadzie miał wszystkie szanse do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w kombinacji, gdyż był 5-ty w biegu na 18 klm. i tylko upadek w czasie skoku strącił go na 10 miejsce w ogólnej klasyfikacji. Czy Czech, który ostatnio pilnie trenuje, potrafi na własnym gruncie powetować swe niepowodzenie z Olimpjady — dowiemy się niebawem. Spodziewać się należy, iż nie zawiedzie on naszych nadziei.

Pozatem w dobrej formie są w skokach: Cukier, Sieczka i Rozmus, oraz w biegach bracia Motyka i Szostakowie oraz paru innych.

Jakie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajmiemy trudno powiedzieć. Przypuszczamy jednak, że Polska przy łucie szczęścia, które potrzebne jest w każdych zawodach, znajdzie się w okolicach 6 miejsca, a może bliżej czoła.



W pięknym skoku...

O czołowe miejsce odbędzie się zaciekła walka pomiędzy Norwegami i Szwedami. Dalej będą mieli dużo do powiedzenia Finowie, za niemi zaś Niemcy i Czesi. Nasi zawodnicy walczyć będą z temi ostatniemi i może ze Szwajcarami. Inne narody odegrają prawdopodobnie rolę statystów.

Zresztą — 10 lutego nie będzie tajemnic.

Równocześnie z zawodami cywilnemi rozegrany zostanie bieg patroli wojskowych na dystansie około 30 klm. Udział w nim wezmą prócz drużyny polskiej: Finowie, Czesi, Jugosłowianie, Francuzi i Rumuni.

Przeżywać będziemy w Zakopanem wielkie dni święta sportowego. Zjadą tysiące gości, wśród nich 50 dziennikarzy państw biorących udział w zawodach, oraz amerykańskich, holenderskich i japońskich. Od naszych wyników, od sprawności organizacyjnej, od uprzejmości z jaką przyjmować będziemy obcych gości, zależyć będzie opinja, jaką o nas obwieszczą światu drukowane w miljonach egzemplarzy dzienniki zagraniczne.

Jesteśmy gospodarzami i gości witać będziemy z tradycyjną, staropolską gościnnością. Zawodnicy zaś na których patrzeć będzie cała Polska z Panem Prezydentem na czele, w których stronę zwrócone będą oczy całego świata, bronić będą barw narodowych z pełnem poświęceniem i najwyższem wysiłkiem.

Kurleto.



Narciarskie tereny w okolicach Zakopanego. Hala Goryczkowa.

„STRZELEC" NA ZAWODACH

Doceniając znaczenie pierwszych na terenie Polski zawodów sportowych o mistrzostwo Europy, redakcja „Strzelca" pragnie jaknajszczegółowiej informować Czytelników o ich przebiegu.

W tym celu udają się do Zakopanego z ramienia Redakcji referent sportowy ob. Kurleto i sekretarka Redakcji ob. Piórecka. Zdjęć dostarczy agencja „Photo-Plat".

WYJAZD DO BERLINA NA STRZELECKIE MISTRZOSTWA EUROPY

W dniu 31 stycznia wyjechali z Warszawy do Berlina na kongres Międzynarodowego Zw. Małokalibrowego, oraz Małokalibrowe Mistrzostwa Europy Kmdt. Gł. Zw. Strzeleckiego ob. Kierzkowski, referent strzelecki Państwowego Urzędu W. F. i P. W. kpt. Żelazny i ob. Drzewiecki, współpracownik „Strzelca".

Zawodnicy wyjeżdżają w poniedziałek 4 lutego.



Na wycieczce narciarskiej w dolinie Kondratowej.

MIGAWKI

SEN NOCY ZIMOWEJ

Na wieść o wypadkach w Brzeziu *) pośpieszyłem natychmiast, aby zbadać sytuację na miejscu. Właściwie nie miałem żadnego mandatu, upoważniającego mnie do takiego kroku, ale wziąwszy pod uwagę moje zażyłe stosunki z oddziałem komendanta Muchy, nie mogłem mych przyjaciół pozostawić samotnie w obliczu tak poważnych zarzutów, jak zabójstwo, opilstwo i komunistyczna agitacja.

Przyznajcie, Szanowni Czytelnicy, że na jeden oddział strzelecki wystarczy to w zupełności.

A wiecie kto stawia te zarzuty?

Obywatel Tytus Czaki, członek Zarządu Głównego, który ma prawo powiedzieć o sobie:

„...W mojej nieprzerwanej ćwierćwiekowej bez mała walce...“

Nie każdy może się takiemi zasługami pochlubić, więc — baczność!

Dla braku miejsca nie będę Wam opowiadał o moich rozmowach ze strzelcami w Brzeziu, ale postaram się możliwie najwierniej odtworzyć bieg wypadków na zasadzie ich zeznań, oraz zeznań osób postronnych.

— — — — — — — —

Zawiadowca przystanku w Wilkowie zadziwił się wielce, widząc nieznanego sobie pasażera.

O tej porze roku obcy przybysz był rzadkością, tembardziej, że nie czekały na niego sanie z pobliskich dworów, plebanij, czy choćby proste, chłopskie płozy.

Nieznajomy zagadnął jednego z robotników kolejowych o drogę do Brzezia i po zamienieniu kilku słów ruszył dalej. Zapewne innego dnia pan zawiadowca zainteresowałby się natychmiast obcym przybyszem, miał jednak teraz urwania głowy z opóźnieniami pociągów, zaspami śniegu na torze i nie mógł oderwać się od obowiązków zawodowych. Później nieco wypytał wspomnianego robotnika o treść rozmowy z tajemniczym pasażerem. Nie było tego wiele — poprostu podróżny rozpytał dokładnie o drogę i wieści z Brzezia. Robotnik ów objaśnił go, jak mógł najlepiej, oraz dodał, że podobno była jakaś bitka między strzelcami w karczmie, ale nic więcej nie wiedział.

Tymczasem ob. Tytus Czaki (on to bowiem był tym nieznajomym przybyszem) maszerował raźno, a do celu podróży miał spory kęs drogi — milę z okładem.

*) Patrz poprzedni nr. 4 „Strzelca“ — „W zimowy wieczór“ ob. Tytusa Czakiego.

Było to już nieźle popołudniu. Dookoła wszystko tonęło w monotonnej bieli. Rozpłynęła się nawet poczochrana grzywa lasu, jeszcze tak niedawno pysznie czerniejąca na widnokręgu.

Ob. Czaki czuł się nieźle. Ostry chód i kożuszek na barankach robiły swoje. Krew krążyła żywiej, niż zwykle, a płuca radowały się tężyzną mroźnego powietrza.

Niespodzianie przed oczyma ob. Czakiego wyrósł z pod śnieżnego kobierca las. Stał uroczysty w galowym stroju, niby na paradzie u Jejmości Zimy.

Ob. Czaki uśmiechnął się przyjaźnie. Znał las i niejednokrotnie uciekał pod jego opiekuńcze skrzydła.

Wspomniał tamten obcy, straszny zdradliwemi topielami, bandami włóczęgów - brodiagów, las, w którym wilki urządzały polowania na ludzi, ludzie na wilki nigdy.

Sybir!

Obywatel Tytus Czaki staranniej okutał się kożuszkiem na wspomnienie posępnej krainy wygnania.

W lesie było cicho. Wiatr nie śmiał wyprawiać tu swoich harców, ale tem bardziej dał się we znaki w szczerem polu. Na domiar złego z nisko zawieszonego stropu chmur posypały się miękkie kruszynki śniegu, początkowo drobne i niewinne, a później zmagane uderzeniami wiatru, ruszyły groźną nawałnicą.

Tutaj oddajmy głos ob. Czakiemu:

„Po chwili owładnęły mną ciemności, kurzawą zasypało mi oczy i jakgdyby zjednoczonemi siłami wszystkich biesów, co dziś hulają po polach, jakaś niewidzialna siła oderwała mnie od ziemi i rzuciła do przysypanego śniegiem rowu. Z olbrzymim trudem wygramoliłem się stamtąd, na czworakach dotarłem do najbliższego drzewa i z prawdziwą miłością objąłem je rękami, by tak zjednoczonemi siłami stawić czoło orkanowi. Walka nie była łatwa. Mróz jak pies kąsał mnie po rękach, wicher wdmuchiwał mi do rękawów pył śnieżny, wiatr począł mi się dobierać do ciała, usiłując je przewiać na wylot, a do zaśnieżonych i zmarzniętych uszu przeciągłem wyciem oznajmił mi swe groźne ultimatum: wrrrróć!“

Ale już było zapóźno. W pewnej chwili ob. Czaki poczuł, że drętwieje w słodkiej niemocy bezwładu. Pomyślał, że śnieg już nie pada i wiatr ustał, bo ogarnęło go senne ciepło — jest tak dobrze, tak spokojnie.

— Ah, tak! Brzezie! Nie, to nie Brzezie. Prawda! Jest już w domu w Milanówku. Swoją drogą mróz był dzisiaj niezły.

Wiatr rzeczywiście ustał, przyczaił się w jakiejś kotlince, by od czasu do czasu niecierpliwie wyhynąć na świat.

Grube płatki śniegu długo wirowały w powietrzu, niby niezliczony rój białych motyli.

Czarna plama ludzkiej sylwetki u stóp przydrożnych drzew zacierała się powoli, aż wreszcie znikła zupełnie.

— — — — — — — —

Śnieg przestał padać. Z pod konarów drzew wysunął się mrok, przyczajony w ciągu dnia pod osłoną lasu. Sypnął czemś niewidziałem po białych polach i śpiesznie ruszył zapalać gwiazdy nad popękaną powałą chmur, nim księżyc-gospodarz rozpocznie swój nocny obchód.

Tymczasem w klinie drogi, przecinającej las, wynurzyły się dwa końskie łby, kiwające się pracowicie z każdym krokiem naprzód.

Stary Sobieszczak cmokał na konie, podpierał wraz z synem ześlizgujące się sanie, na których spoczywał rezultat całodziennych trudów — wielki kloc sosnowy.

Młody Sobieszczak uważał na pokrzykiwania starego i przekomarzał się z kundlem Burkiem, towarzyszem leśnej wyprawy. Smagnął tedy pigułą raz i drugi, bawiąc się sprytem psa, który w groźnych momentach plątał się przezornie koło nóg starego.

Naraz Burek stanął jak wryty, wytrzymał obojętnie celne uderzenie następnej piguły i podsunął się podejrzliwie na skraj szerokiej drogi.

— Zając — pomyślał chłopak.

Burek powziął nagłą decyzję i począł gorączkowo rozkopywać mały przydrożny wzgórek.

Sanie zatrzymały się. Pod śnieżną pokrywą znajdował się człowiek. Stary i młody rzucili się na ratunek.

— — — — — — — —

Długich trzeba było zabiegów, by zmarzniętego doprowadzić do przytomności i zdrowia. W gorączce chory prawił coś o strzale w karczmie i komunistach, choć sprowadzony z miasteczka lekarz uspakajał go jak mógł. Ktoś źle dla oddziału usposobiony musiał opowiadanie ob. Czakiego opisać i przesłać do Redakcji.

W rzeczywistości był to jednak tylko ciężki sen. Być może najwięcej tu zawinił ów kolejowy robotnik, który informował ob. Czakiego na stacji. Ale sama awantura w karczmie nie miała z tem nic wspólnego.

Zresztą opowiem wam o niej w następnym numerze „Strzelca“.

J. Drzewiecki.

ZAGADNIENIA CHWILI

Memorjał Groenera

Niejednokrotnie już na tem miejscu notowaliśmy fakty stwierdzające niemieckie zamiary odwetowe i konkretne dowody wytężonej pracy nad stworzeniem siły, która pozwoliłaby na ich zrealizowanie.

Największą polityczną sensacją ubiegłego miesiąca, a bodaj że szeregu ubiegłych miesięcy, było opublikowanie w jednym z angielskich pism tajnego memorjału niemieckiego ministra obrony narodowej gen. Groenera. Dokument ten rzuca nowy snop światła na dobrze nam znane cele zbrojeń niemieckich.

Traktat wersalski pozostawił Niemcom pewną ograniczoną liczbę niewielkich okrętów wojennych do 10.000 ton pojemności i zabronił dalszej rozbudowy floty wojennej.

Pragnąc zakaz ten obejść, ministerstwo obrony krajowej zdecydowało pewną ilość starych okrętów wymienić na nowe pancerne krążowniki wprawdzie również o pojemności 10.000 ton, ale najnowszego typu, bardzo szybkie i zwrotne, oraz wyposażone w wielką siłę ogniową.

Z okresu, w którym miały być uchwalone kredyty na ten cel, pochodzi tajny memorjał min. Groenera wydany w ściśle ograniczonej ilości 24 numerowanych egzemplarzy, doręczonych zaufanym z pośród ministrów i posłów.

Bije z niego jedna niezbita prawda, której nie sposób zatuszować. Niemcy dążą do zagwarantowania sobie całkowitego panowania na Bałtyku, a o wojnie z Polską mówią jak o rzeczy niewątpliwej.

Wprawdzie min. Groener usiłuje tak rzecz przedstawić, jakby Niemcom groziła z naszej strony inwazja, ale nie sposób ani na chwilę uwierzyć w jego szczerość.

Mówiąc o konieczności wzmocnienia sił obronnych tłomaczy, że:

„Dla zagranicznych państw, które łakną niemieckich terytorjów istnienie tych sił przedstawia ryzyko. Brak ich byłby pokusą. Zupełna bezbronność zachęcała by do ataków. Czyż Polacy nie byliby wprost wciągnięci do Prus Wschodnich, których pożądają, gdyby przestali bać się, że znajdą drogę zagrodzoną przez oręż obronny".

Szkoda słów na to, by stwierdzać, kto czyich terytorjów „łaknie". W każdym razie nigdy i nigdzie nie głosiliśmy pretensji do Prus Wschodnich. Natomiast Niemcy bezustannie powtarzają, że wszelkiemi siłami dążyć będą do rewizji naszych granic.

Skoro zaś odrzucimy ewentualność wojny zaborczej ze strony Polski, pozostaje już tylko jedna jedyna możliwość — wojny zaborczej ze strony Niemiec.

Mówiąc o wojnie polsko-niemieckiej, można mieć na względzie tylko taką właśnie wojnę i o niej to niewątpliwie myśli min. Groener, choć nawet w tajnym memorjale nie może zdobyć się na tyle szczerości, by skończyć z fikcją polskiego niebezpieczeństwa.

Otóż w razie wojny z Polską, zdaniem min. Groenera, Niemcy rozporządzać będą mniejszemi siłami, które „nie będą zdolne przedrzeć się przez polski kurytarz do Prus Wschodnich" by bronić je przed polską inwazją. „Prusy Wschodnie niebawem cierpieć będą na brak amunicji, bowiem traktat Wersalski ustala dla nich bardzo mały zapas amunicji i zabrania fabrykowania jej na terenie tej prowincji". „W konsekwencji bezpieczne dostarczenie wojska i amunicji będzie jedynie przez morze". „Pod tym względem zadanie floty jest potrójne: kierowanie i eskortowanie transportów, uczestniczenie w walkach blizkiego wybrzeża i osłanianie sił lądowych przeciwko interwencji przez morze". „W ten sposób flota uwalnia armję od trwogi o swoje flanki i tyły i zwalnia wojska i artylerje na użycie gdzieindziej".

Tak wyglądają wedle memorjału min. Groenera zadania niemieckiej floty w walce z „zaborczą" Polską.

Że w rzeczywistości zadania te wyglądałyby nieco inaczej, nie ulega to kwestji, skoro weźmiemy pod uwagę fakt oczywisty, że my nie rościmy co do Prus Wschodnich żadnych zamiarów, natomiast stosunek Niemców do naszego Pomorza jest niedwuznaczny.

To też flota niemiecka w ewentualnej wojnie polsko- niemieckiej będzie miała za zadanie nie współdziałanie w obronie Prus Wschodnich, tylko wspieranie ofensywy wojsk lądowych na t. zw. przez Niemców „kurytarz", rozgromienie Gdyni i odcięcie nas od morza.

Ale dla tego wszystkiego flota niemiecka musi być silną.

„Flota będzie zdolną wykonać te zadania — pisze min. Groener — jeśli panować będzie na Bałtyku przeciwko Polsce. Dzisiaj utrzymuje ona to panowanie przeciwko obecnym polskim siłom morskim, ale nie może go dłużej utrzymać przeciwko tej flocie polskiej z którą należy się liczyć".

„Polska wzmacnia swą flotę w dwuch drogach. Zagraniczne warsztaty okrętowe otrzymały polecenie budowy dla niej nowoczesnych kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Drugie źródło leży w traktacie, który zobowiązuje Francję do poparcia Polski w czasie wojny na Bałtyku przez silną eskadrę krążowników. Obecnie jesteśmy słabsi od tak wzmocnionej polskiej floty".

Niestety trudno podzielić wywody min. Groenera co do tego, że polska flota wojenna w dającej się przewidzieć przyszłości może być silniejszą od niemieckiej.

Państwo finansowo nie zasobne i obciążone tak poważnemi zadaniami wewnętrznemi, jakie ma do rozwiązania Polska, nie może zbytnio angażować się w budowę floty wojennej dostatecznie silnej, by zapanować militarnie na Bałtyku. W obecnej chwili budujemy 3 kontrtorpedowce, oraz 3 łodzie podwodne i to absorbuje nas finansowo na szereg lat.

Zresztą w samym memorjale min. Groenera mamy dowody ograniczonych możliwości naszej floty na Bałtyku.

Przedewszystkiem więc stwierdza on, że morze tak płytkie i wąskie jak Bałtyk ogromnie ogranicza rolę łodzi podwodnych. Pozatem pomoc Francji uważa on za wielce problematyczną, gdyż wysłanie eskadry na Bałtyk zależy od tego, czy Francja będzie miała zabezpieczoną morską komunikację ze swemi kolonjami. Ponieważ zaś każda wojna polsko - niemiecka będzie conajmniej wojną europejską, więc krążowników francuskich na Bałtyku zapewnie nie ujrzymy.

Tymczasem zaś nawet obecna flota niemiecka ma przewagę nad naszą flotą.

To też nie obawa przed jej siłą, tylko chęć stworzenia takiej potęgi, która poprostu swą kolosalną przewagą pozwoliła by dyktować niemiecką wolę na Bałtyku, była przyczyną akcji min. Groenera za rozbudową floty i dyktowała memorjał, tak niefortunnie dla Niemców przyłapany przez Anglików.

Zazdrośnie strzegąc swego panowania na morzu, Anglja bacznie śledzi posunięcia innych państw na polu zbrojeń morskich, a mając najlepszy na świecie wywiad może niejedne plany pokrzyżować.

Pomimo smutnych doświadczeń minionej wojny czując się bezpieczną na swych wyspach — mniej interesuje się zbrojeniami lądowemi i powietrznemi.

A szkoda, być może nie jeden wówczas równie ciekawy „memorjał" poruszyłby angielską opinję.

Niewątpliwie bowiem memorjał min. Groenera o potrzebie budowy pancernika zdradza tylko jedną część niemieckich planów. Dotyczą one tylko zbrojeń na morzu.

Niemniej ciekawe i pouczające byłyby dokumenty dotyczące zbrojeń lądowych i prac nad lotnictwem i gazami.

Tendencja ich jest niewątpliwie ta sama — skierowane są przedewszystkiem przeciwko nam.

Argus.

NA STRZELECKIM SZLAKU

Z ODDZIAŁU KRÓLEWSKA HUTA.

W niedzielę, 13 stycznia urządził oddział Królewska Huta walne zebranie swych członków, celem dokonania wyboru nowego Zarządu.

Po uchwaleniu absolutorjum staremu Zarządowi i wyrażeniu podziękowania za jego roczną działalność, wybrano nowy Zarząd, w osobach: ob. inż. P. Piskora — prezes, ob. Mazanek — zast., ob. Waniek — sekr., ob. Chłopek — zast., ob. Borysławski — skarbn., ob. Dymnicki — zast., ob. Szostek — ref. kult.-ośw., ob. Baranowski — zast., ob. Musiałek — ref. sport., ob. Zembski — zast. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob. dr. Krala, Dingesa i Piwowara, oraz zastępców ob. ob.: Sikorę Fr. i Koluszkę.

Jak wynika ze starannie opracowanego, drukowanego sprawozdania Zarządu majątek oddziału wyraża się obecnie kwotą 1.013 zł. 34 gr. Oddział posiada 2 karabinki małokalibrowe, 3 pary szabel do szermierki, 30 kompletów ubranek ćwiczebnych, 10 par spodenek ćwiczebnych, oraz 20 par pantofli ćwiczebnych. Członków oddział liczy 136, z czego 47 ćwiczących.

Oddział przeprowadził 66 ćwiczeń, a oprócz tego 2 ćwiczenia nocne i 1 gazowe, pozatem przeszli strzelcy 3 ostre strzelania na strzelnicy wojskowej w Hajdukach.

W czasie zawodów Obwodu Świętochłowice — Królewska Huta o oznakę sportową i strzelania z broni małokalibrowej na 25 mtr. członek oddziału ob. Hałas zdobył w strzelaniu indywidualnem pierwsze miejsce z 26 pkt., a ob. Maciejczyk — trzecie z 23 pkt. W strzelaniu zespołowem żadna z 8 drużyn oddziału nie uzyskała czołowego miejsca.

Do zawodów o oznakę sportową oddział wystawił 27 zawodników, z których ukończyło zawody tylko 9. Najwyższa ilość — 290,7 punktów osiągnął ob. Głowacz.

Brali strzelcy udział i w święcie p. w. w. f. w dniach 13 i 14 września ub. r. W pięcioboju drużyna oddziału zajęła 6 miejsce. Lepiej powiodło się strzelcom w marszu na 10 klm. z karabinem i 10 kg. obciążeniem, w którym zajęli 4-te miejsce w czasie 78 min. 20 sek.

Zawody, urządzone przez Komitet Obchodu Święta Niepodległości, przynoszą strzelcom trzecie miejsce w marszu na 15 klm. z karabinem w czasie 91 m. 31 sek.

Referat kulturalno-oświatowy też niejednokrotnie zabierał głos. W ciągu roku wygłoszono 11 okolicznościowych referatów, zorganizowano obchód 10-lecia Niepodległości, obchód powstania listopadowego, oraz trzy zabawy taneczne. Ponadto celem uczczenia niepodległości postanowiono zorganizować bibljotekę oddziału, do której dotychczas zebrano 67 tomów. Uruchomienie bibljoteki nastąpi prawdopodobnie w końcu lutego b. r.

Przy oddziale utworzył się ostatnio chór męski trzygłosowy, w którym bierze udział 22 strzelców. Kierownikiem i organizatorem jego jest ob. Mazanek.

* * *

Oddział poniósł ostatnio wielką stratę, gdyż rozstał się z nim jeden z najczynniejszych członków, kmdt obw. ob. Leszko, opuszczający Śląsk z powodu zmiany posterunku pracy zawodowej. Straciliśmy w nim ofiarnego pracownika dla idei, przywiązanego do organizacji strzeleckiej, czem zaskarbił sobie przywiązanie wszystkich strzelców i uznanie wyższej komendy.



Oddział Stojanów (obw. Radziechów, okr. Lwów) na czele z kmdtem oddziału ob. Złoczyńskim.

Z OKRĘGU WOŁYŃ.

W dzień Zaduszny, dzień pamięci o zmarłych strzelczynie oddziału Łuck pełniły wartę honorową na cmentarzu łuckim, przy grobie Janiny Zatałłówny, członkini P. O. W., zamordowanej w 1919 r. w okolicy Młynowa przez hordy bolszewickie, w chwili, gdy jako kurjerka przekradała się przez teren zajęty przez czerwonych katów.

Stojące przy grobie strzelczynie spełniały nie tylko zaszczytny obowiązek, ale patrząc na mogiłę czerpały z niej moc i siłę do walki w obronie tej, za którą bohaterska peowiaczka umiała umrzeć.

* * *

Staraniem oddziałów żeńskiego i męskiego w Łucku, zorganizowany został w dniu 26 grudnia opłatek strzelecki.

Duża sala starannie udekorowana, przystrojona jedliną przybrała odświętny wygląd. W głębi sali śliczna choinka, duma oddziału żeńskiego, ubrana zabawkami własnego pomysłu i wyrobu.

Stoły ustawione w podkowę, suto zaopatrzone w przysmaki świąteczne zgromadziły wielką rodzinę strzelecką. Nie brakowało nikogo, począwszy od ukochanego przez wszystkich Prezesa Okręgu, do najmłodszego strzelca, oraz strzelców pełniących obecnie czynną służbę wojskową, a korzystających z urlopu świątecznego.

Po wzajemnych życzeniach, przemówieniach, okrzykach na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, oraz po gruntownem uprzątnięciu przysmaków ze stołów — na zakończenie wspólna fotografja.

* * *

W oddziale Kostopol strzelczynie umiłowały sport łuczniczy. Zapalone łuczniczki nie zraża nawet zła pogoda, tak gorliwie starają się wykorzystać czas i łuki, które im chwilowo wypożyczył Okręg, ponieważ własnych łuków oddział nie posiada.

H. Małecka.



Oddział Chorzele.

Z OKRĘGU GRODNO.

Prace kobiet na terenie Okręgu Związku Strzeleckiego Grodno od kilku miesięcy idzie stale naprzód, rozwijając się nieustannie. Powstało kilka nowych oddziałów, a i stare zabierają się z zapałem do pracy. Jednym z najbardziej czynnych oddziałów jest oddział w Białymstoku, przedstawiony Czytelnikom na umieszczonej w numerze fotografji, który niedawno inspekcjonowała Instrukt. Okr. ob. Nowacka, stwierdzając z zadowoleniem znaczny jego postęp.

AKADEMJA KU CZCI KILIŃSKIEGO U STRZELCÓW MARYNARZY.

W ciągu niespełna dwóch tygodni zdążyli strzelcy-marynarze zorganizować drugą akademję, poświęconą pamięci wielkiej przeszłości. Tym razem była to akademja ku uczczeniu 110 rocznicy zgonu bohaterskiego szewca pułk. Jana Kilińskiego, rocznica przypadająca na dzień 27 stycznia.

Akademję zagaiła ob. Niesułkowska, kierowniczka świetlicy, poczem zebrani odśpiewali dwie zwrotki Hymnu Narodowego, po którym ob. Gąsicki, ref. kult.-ośw. wygłosił referat o życiu i czynach płk. Kilińskiego.

W części koncertowej wystąpił ob. inż. Świetliński, oraz członkowie sekcji dramatycznej oddziału. Chór pod batutą ob. Chodkowskiego i przy akompanjamencie ob. Jakubowskiego odśpiewał „Życzenie" Chopina, oraz szereg aktualnych pieśni, ob. Cybulski zadeklamował „Hasło" Kwiatkowskiego, ob. Olczak wiersz Or-Ota „O Kilińskim". Śpiewem popisywała się ob. Olczakowa („Maki" i „Stach") oraz ob. T. Olczak. Akompanjowała p. Wojnarowska.

Po akademji starym zwyczajem rozpoczęto gry i zabawy towarzyskie, oraz bicie rekordów kręglowych, trwające do późnego wieczora.

Z KRAMSKA

W pierwszą niedzielę grudnia strzelcy w Kramsku obchodzili jedno z najbardziej uroczystych świąt strzeleckich — poświęcenie własnego sztandaru.



Strzelczynie łuckie na czele z komendantką Okr. ob. Małecką.

Już o godz. 9-ej rano przed domem kmdta oddziału ob. Rusina zebrali się strzelcy miejscowi, straż pożarna, oraz oddział strzelców wsi Wysokie, by wspólnie wymaszerować na uroczyste nabożeństwo.

Po mszy św. kompanja strzelecka, poprzedzana przez orkiestrę strażacką, udała się wraz z zaproszonemi gośćmi i zarządem oddziału przed plebanię, gdzie rodzice chrzestni, oraz goście wbili gwoździe w drzewce sztandaru.

Następnie pierwszy prezes ob. Pierwocha - Połomski wręcza sztandar zastępcy star. p. Zawadzkiemu, a tenże, po krótkiem przemówieniu kmdtowi oddziału ob. Rusinowi, który składa przysięgę na wierną służbę pod sztandarem strzeleckim, i przekazuje go chorążemu, ob. Bilskiemu. Orkiestra gra „Marsza Strzeleckiego" i „Pierwszą Brygadę".

Po przemówieniu ob. prof. Machety, ob. prof. Kosińskiego i ob. Pierwochy-Połomskiego, prezes ob. Włodarski wręczył ob. ob. Pierwocha-Połomskiemu, Komorowskiemu, Górniakowi i Cieślakowi, dyplomy uznania za zorganizowanie i założenie Związku Strzeleckiego w Kramsku, ob. ob. Jankowskiemu, Rusinowi i Wozińskiemu — dyplomy za pożyteczną pracę dla Związku i ob. Szewczykowskiemu za wierną służbę.

Po odbytej fotografji udali się strzelcy do świetlicy, na przyjęcie dla przybyłych gości i delegatów, w czasie którego wysłano adres hołdowniczy do Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem, w przepełnionej po brzegi sali Domu Ludowego sekcja teatralna oddziału odegrała pod reżyserją ob. Kubackieg dramat Bakali „Więzień Magdeburga". Przedstawienie poprzedził odczyt ob. prof. Machety o znaczeniu teatru ludowego, a w czasie jednego z antraktów ob. Pierwocha-Połomski wypowiedział wiersz Chorstowskiego „Naczelnik Zwycięzca" oraz wiersze własne „Hej strzelcy" i „Wezwanie i czyn".



Żeński oddział Białystok z instruktorką ob. Nowacką.

Ś. P. MARJAN KALINOWSKI.

W dniu 5 stycznia r. b. zmarł w szpitalu przasnyskim w 21-ym roku życia ś. p. ob. Marjan Kalinowski, plutonowy oddziału Związku Strzeleckiego w Chorzelach. Zwłoki jego przewieźli towarzysze broni do Chorzel, gdzie w dniu 7-go przyjęła je w swe łono matka - ziemia ojczysta.

Ś. p. ob. Kalinowski był jednym z pierwszych w Chorzelach, którzy na zew organizatorów stanęli w karnych szeregach strzeleckich, by pracą bezinteresowną, a odrywającą od codziennej walki o byt, stwarzać lepsze jutro Polski. Chłopak wyrosły w gromadzie wprost wrogiej dla Państwa, walcząc z uprzedzeniem rodziny i szykanami otoczenia szedł twardym szlakiem strzeleckim do mety, na której oczyma rozpłomienionej duszy widział jasną, potężną Rzeczpospolitą. Nie znał nigdy w pracy swej dla idei czasu „urzędowego", stał wiernie i wytrwale na wytkniętym posterunku.

To też w oddaniu mu ostatniej, ziemskiej przysługi wzięli udział wszyscy, z któremi choć na krótko zetknął się w swej pracy. W czasie nabożeństwa żałobnego dziatwa szkolna odśpiewała na chórze pieśni, a strzelcy zwłoki jego zanieśli na ramionach aż na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt poprzedzała młodzież, niosąca wieńce od komendanta kompanji, strzelców, rodziny i znajomych. Nad mogiłą przemówił kmdt oddz. ob. Zagórny, żegnając imieniem oddziału zmarłego Strzelca, oraz kierownik szkoły p. Raczyński, z ramienia Kom. W. F. i P. W.

O „Strzelcu“ w Łopatynie słów kilkoro...

Z chwilą zebrania plonów mozolnej pracy na ojczystych zagonach dla zdobycia codziennego pokarmu ciała — przystąpiliśmy ochoczo do pracy nad zdobywaniem pokarmu Ducha.

I zaroiła się skromna świetlica nasza (bo pod strzechą — w starym budynku szkolnym) — chętnemi do pracy i po kilkutygodniowej pracy pod kierunkiem ref. ośw. ob. Żakiego wystawił nasz zespół amatorski dramat

„Dybuk“

grany dwukrotnie w sali Sokoła w Łopatynie, w kostjumach i przy dekoracjach własnych. Zainteresowanie wielkie, sala wypełniona — zwłaszcza ludnością żydowską ze względu na treść dramatu. Trzeci raz odegrano go w Radziechowie, siedzibie Obwodu, lecz z powodu obojętności Zarządu Obwodu, ku ogólnemu rozgoryczeniu naszego zespołu — tym razem ponieśliśmy deficyt.

Chcąc ożywić

życie w świetlicy

odnowiliśmy prenumeratę „Strzelca“ i kilku innych pism — a Kmdt zainstalował w świetlicy swój radjo-odbiornik, z czego chętnie korzysta ogół strzelców i sympatyków.

W zeszłym roku, dzięki współpracy miejscowego nauczycielstwa, odbył się kurs dla analfabetów z zakresu od 1—5 klasy szkoły powsz. — w roku bieżącym zaś od 5 — 7 klasy.

Wspomnieć również należy kurs kroju i szycia, urządzony na wiosnę ubiegłego roku ,oraz kurs kilimkarski, który kontynuuje ob. Żakówna.

W jesieni — w czasie przygotowań naszych do prac zimowych — na szachownicy naszych codziennych bojów, zjawia się nowa figura, która posunięciami swemi rokuje nam pełną wygraną...

Jest nią świeżo przybyły do naszej parafji Wielebny Ks. Henryk Kaczorowski, który już w przedstawieniu „Dybuka“ przyjął na się ciężką pracę ucharakteryzowania amatorów, w grudniu zaś wygłosił dwa odczyty p. t. „Obywatel a żołnierz“ i „Karność strzelecka“.

W dniu 2 grudnia odbyło się

walne zebranie oddziału,

na którem wybrano nowy Zarząd w osobach: prezes — ob. Kapuściński, sekr. — ob. Bolek, skarbn. — ob. Stachowski, ref. kult.-ośw. — ob. Żaki, gosp. świetl. — ob. Łukawiecki. Dalsi członkowie zarządu ob. ob. Drozdowski, ks. Kaczorowski, Kozłowski, Kunicki i Muszyński. Funkcję Kmdta kompanji i oddziału pełni nadal, w myśl rozkazu Kmdy Obw., ob. Smulski.

Aby podciągnąć strzelców do wytężonej pracy, zarząd oddziału postanowił zorganizować zbiórkę, na której ob. Żaki obrazując pracę strzelców przedstawił jednocześnie wszelkie jej dotychczasowe niedociągnięcia. Następnie Kmdt po odczytaniu praw strzeleckich odebrał

przyrzeczenie strzeleckie.

Padały słowa wielkie, słowa jak żywe krople krwi. „Bronić będę Niepodległości Rzeczypospolitej... służyć do ostatniego tchu... — przypieczętowane uroczystem słowem honoru „żołnierza-obywatela“.



Strzelcy na warcie honorowej przy grobie Nieznanego Żołnierza w Sołach.

Od tego też czasu przychodzą chłopcy dwa razy tygodniowo na ćwiczenia p. w. i w. f. prowadzone przez instruktora p. Sławińskiego, st. przod. P. P. lub też kmdta oddziału.

W dniu 30 grudnia urządziliśmy

gwiazdkę strzelecką dla dzieci

w odstąpionej nam na ten cel sali Sokoła.

Dnia tego już w godzinach przedpołudniowych, uwijały się przed pomieszczeniem Sokoła gromadki dzieciaków, starając się chociażby z min wychodzących odgadnąć czekające je niespodzianki.

O godz. 3-ej popołudniu otwarto salę, zastawioną stołami, na przodzie sceny ustawiono choinkę, przybraną ozdobami, wykonanemi przez ob. ob. Żakówny i oświetloną rzęsiście świeczkami i sztucznemi ogniami.

Dzieci wchodziły zrazu nieśmiało, dziwując się i radując tem, co w niej zastały. Wkrótce jednak uwijające się po sali obywatelki-strzelczynie, oraz życzenia, jakie złożył dzieciakom ks. Kaczorowski, przywróciły wrodzoną im wesołość. Po przełamaniu się opłatkiem, dzieci w ilości 150-ciu zasiadły do podwieczorku. Podczas tegoż wdzięczny obrazek stworzył nam ob. kompanijny, wziąwszy na rękę jedno z dzieci, które z ufnością przytuliło się do jego twardego żołnierskiego ramienia. A że kmdt jest jeszcze niestety stanu wolnego, nic dziwnego, że w tym momencie otrzymał grzmot oklasków od znajdujących się na sali strzelczyń.

Po podwieczorku i zabawach dzieci opuściły salę, unosząc z niej miłe wrażenia i to ciepło wielkiej strzeleckiej rodziny, której członkami odtąd się czują. Starsi — rodzice i opiekunowie dzieci — wynieśli więcej, bo przekonanie, że Strzelec, (na którego do niedawna wszystkie miejscowe władze duchowne i świeckie rzucały błotem), to organizacja, która pracuje dla dobra społeczeństwa.

W niedzielę, 13 stycznia urządziliśmy znów w sali Sokoła

wspólny opłatek strzelecki.

Sala pięknie udekorowana kilimami kursu i zielenią. Pod stropem dekoracja w kształcie gwiazdy betlejemskiej, ze środka której lampa rzuca nastrojowe refleksy na salę. Na scenie udekorowany portret „Dziadka“, naprzeciw“ — z balkonu spływa majestatycznie flaga państwowa z ogromną pośrodku odznaką strzelecką. Stoły ustawione w podkowę, zasłane bielą, ustrojone gałązkami świerkowemi ,obok każdego nakrycia ułomek opłatka.

Gości nadspodziewanie dużo (jak mówią do wspólnego stołu w tej sali nie zasiadło jeszcze nigdy tylu gości). Cała Polonja tutejsza wzięła udział w naszym opłatku. Życzenia złożył zebranym prezes ob. Kapuściński, następnie przemawiał ks. Kaczorowski, słowa cierpkiej prawdy rzucając pod adresem „kretów“ pracy, którą zapoczątkowały Legjony ze swym Wodzem. Potężne słowa „Pierwszej Brygady“ wstrząsnęły murami gmachu. Z kolei ob. kompanijny złożył życzenia dalszej owocnej pracy pod Sztandarem Narodowym. Przemówienia zakończył ks. kan. Szafryński.

Po ukończonej wieczerzy ruszono od stołów, by zabawiać się ochoczo tańcami, które około 4-ej nad ranem przerwał alarm pożaru, do którego wszyscy obecni pośpieszyli z ratunkiem.

„Strzelec z Łopatyna“.



Strzelczynie z Łucka na warcie honorowej przy grobie ob. Zatałłówny.

NOWY ODDZIAŁ STRZELECKI.

W dniu 16 grudnia , ub. r. w Hucie „Dąbrowa“ (Obwód łukowski) zorganizowany został oddział Związku Strzeleckiego.

Po przemówieniu ob. mjr. Krawczyńskiego i ob. sierż. Kalinowskiego spisano protokuł zebrania, oraz wybrano zarząd oddziału. Kmdtem jego został ob. Grzegorzewski.

Na zakończenie zebrani odśpiewali pod batutą ob. sierż. Kalinowskiego kilka piosenek strzeleckich, poczem „wiara“ rozeszła się do domów.

STRZELCY
na „Pierwszym kroku bokserskim"

50 par! — Podniesienie się poziomu technicznego. — Udział strzelców. — Za wcześnie i za krótko.

Zgodnie z tradycją Ośrodek wychowania fizycznego urządził t. zw. „Pierwszy krok bokserski", dla pięściarzy, którzy dotąd nie uczestniczyli w mistrzostwach, oraz dla tych, którzy nie zajęli pierwszych miejsc w zeszłorocznych zawodach Ośrodka.

Na ringu stanęło blisko 50 par, czyli o 30 zawodników więcej niż w roku ubiegłym.

Podobnie jak i w roku ubiegłym stosunkowo dużą cyfrę stanowili t. zw. niestowarzyszeni, rekrutujący się przeważnie pośród stałych bywalców Ośrodka.

Najliczniej i technicznie najlepiej prezentowały się Harcerski K. S. „Varsovia" i Y. M. C. A.

Następną z kolei grupą byli strzelcy, którzy znaleźli się na ringu w liczbie 6. Makabi, Orzeł i t. d. Ilościowo słabo prezentował się A. Z. S. i Skra, w roku ub. demonstrująca tak liczny i dobry narybek młodych bokserów. Zupełnie zabrakło wojska i policji, co jest tem dziwniejsze, że zarówno jedni, jak i drudzy powinni zwrócić na boks jaknajpilniejszą uwagę.

Poziom techniczny podniósł się bardzo znacznie. Walczących „domowym" sposobem można było policzyć na palcach. Największym brakiem zawodników był brak — myśli. Walczono przeważnie na ślepo, zapominając, że obok sierpowych i prostych w podbródek i w nos istnieją jeszcze inne ciosy i słabe punkty ciała

Nasi strzelcy spisali się jak na pierwszy raz nienajgorzej. Gorzej było dopiero w drugim dniu. Ktoś się spóźnił, kogoś strach obleciał, ktoś inny znów miał już dość, tembardziej, że wypadało na dobrą sprawę po... 3 walki dziennie. A to chyba jak na 8 godzin dziennie zadużo!

W sobotę walczyli:

Waga piórkowa. **Dominikowski (strzel. Pruszków) — Roj (Y. M. C. A.)** słabszy fizycznie i bardzo mało wytrenowany strzelec poddaje się po jakimś dotkliwszym ciosie w drugim starciu.

Waga kogucia. **Radziszewski (Strzel. Pruszków) — Tomin (Y. M. C. A.).** Interesująca walka. Radziszewski atakując z niskiej pozycji, jest stale w natarciu i zasłużenie zbiera punkty przez oba starcia. Jeśli będzie należycie trenował, dojdzie do dobrych wyników, ma silne i dosyć celne uderzenie. Narazie zamało ruchliwy.

Waga pół-średnia. **Wasiński (Oddz. Strzel. - Mar.) — Siedlecki (Varsovia).** Przez półtorej rundy marynarz prowadzi spokojnie i pewnie. W ostatniej minucie harcerz ostro atakuje i wyczerpany Wasiński traci głowę. Sędziowie przyznają mu jednak zwycięstwo.

Waga średnia **Błaszkiewicz** (Strzel.-Mar.) — **Kuchmiński** (Varsovia).

W pierwszem starciu wyraźna przewaga Kuchmińskiego, strzelec się kryje. W drugiem starciu Błaszkiewicz usiłuje atakować dołem, przyczem parę razy skutkiem słabego technicznego opanowania ciosów nieszkodliwie trafia w... plecy. **Sędzia dość pochopnie dyskwalifikuje go.**

W ostatniej parze nas interesującej walczył **strzelec Walendowski (Praga) z Miładrowskim.** Jak już pisaliśmy Walendowski dobrze się zapowiada, walczy z myślą i gromadzi punkty powoli, ale pewnie. Nad przeciwnikiem odniósł wyraźne zwycięstwo na punkty.

Tak więc **Radziszewski, Wasiński i Walendowski** zakwalifikowali się do dalszych walk. Dla dwóch pierwszych były to półfinały, dla Walendowskiego ćwierćfinał, gdyż w jego wadze zgłoszonych było bardzo dużo bokserów.

Niestety Radziszewski dzięki opóźnieniu pociągu spóźnił się na ring, Wasiński zaś skręcił sobie podobno palec.

Jedynie więc Walendowski stanął w niedzielę do walki i odniósł pewne zwycięstwo nad Bigosem. Miał w tym dniu do stoczenia jeszcze jedną walkę, wygranie której otworzyłoby mu drogę do finału.

Niestety, nie stanął do niej.

Należy zaznaczyć, iż jak na pierwszy krok warunki były ciężkie, gdyż niektórym zawodnikom po sobotnich przedbojach wypadało stoczyć w niedzielę rano jedną walkę i wieczorem jeszcze dwie. U początkujących obok techniki najwięcej szwankuje właśnie wytrzymałość, a przecież i nie każdy stary bokser mógłbv się zdobyć na taką porcję wysiłku. To też należałoby na przyszłość, skoro tak dopisuje frekwencja, zawody rozciągnąć na trzy dni.

Pozatem trudno sobie wytłumaczyć dlaczego „Pierwszy krok" urządzono tak wcześnie. Mistrzostwa Polski odbędą się w kwietniu, Okręgowe w marcu, można było więc „Pierwszy krok" urządzić z powodzeniem za miesiąc. Wówczas do zawodów stanęłoby nie 100, ale 200 zawodników, gdyż kluby pracują w ciężkich warunkach i wiele z pośród nich rozpoczęło trening dopiero w połowie grudnia, względnie w styczniu.

Publiczności było dużo. Niestety młodzież nauczyła się wiele złego w cyrku na walkach zapaśników - zawodowców. Cyrkowe metody, polegające na wrzaskach i gwizdaniu, próbowała zastosować w Ośrodku, siedzibie nietylko kształtowania ciała, ale i pracy wychowawczej. Dobrze też zrobił kierownik Ośrodka, ostro przyprowadzając do porządku rozbrykanych widzów.

Zawody zorganizowane były dobrze i odbyły się bez żadnych incydentów.

Kurleto.

Komendant Oddz. „Stary-Sambor" czuje się dotknięty

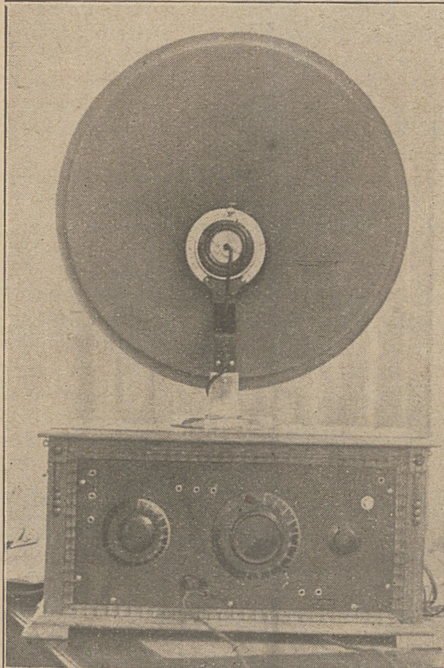
W nr. 3 „Strzelca" z dnia 20 stycznia b. r. umieścił ob. Kurleto artykuł p. t. „Co widziałem w Worochcie i we Lwowie", pisząc w nim między innemi:

„Zapuściwszy sondę wywiadu między naszych chłopców dowiedziałem się ze smutkiem, że żaden z nich nie widział na oczy tegorocznych wytycznych sportowych, a dwóch tylko z nich wie coś o „Oznace sportowej Związku".

Widać z tego jak daleko jeszcze do tej chwili, by nasze wydawnictwa dotarły do szerokich mas strzeleckich. Gdzie giną te małe książeczki? Pewnie w kieszeniach i stolikach komendantów oddziałów. Szary strzelec nie widzi ich, nie czyta a tem samem nie interesuje się tem, co my tu u góry zamierzamy. Obywatele Komendanci, trzeba koniecznie zmienić marszrutę i nie robić tajemnic z tego, co wszyscy winni znać i czytać! Młodzież się garnie do wszystkiego chętnie—i trzeba jej umieć pójść na rękę i wygrać ten wielki atut jakim jest stały z nią kontakt. Młodzi potrzebują dobrej ręki i opieki. a będą za nią bardzo wdzięczni".

Słowami temi uczuł się pokrzywdzony ob. Drozdowski, kmdt oddz. Stary Sambor, który, jak nam w swym liście donosi wcale broszury „Oznaka sportowa Związku" nie otrzymał, nie może jej więc nosić „w kieszeni, lub trzymać w stoliku komendanckim". Ba, nietylko nie otrzymał, ale nawet nie wie, kto i kiedy tę broszurę wydał i prosi nas o zaapelowanie do odpowiednich ,czvnników" by książeczkę oddziałowi przysłano.

Winnych szukajmy w... Komendzie Okręgu



Radjo z głośnikiem nasza nagroda za konkurs świetlic przyznana oddz. Czeladź.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 5

poświęcone ob. Angelównie z Pruszkowa ułożył ob. Terlecki z Poszumienia

•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•
×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×
				•		•				
•	•	•	•		•		•	•	•	•
				•		•				
×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×
•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•

W miejsce kropek i krzyżyków wstawić należy litery, by czytane pionowo utworzyły: 1) Wrażliwa część głowy, 2) Mieszkańcy pustyni, 3) Mieszkaniec gór, 4) Drzewa o liściach dłoniastych, 5) Sławny kaznodzieja polski, 6) Część składowa zamku karabinowego, 7) Nasyp podtrzymujący wodę, lub inaczej tama, 8) Inaczej „zmniejszyć", 9) Państwo w Europie, 10) Imię cara rosyjskiego (drugi przypadek l. p.), 11) Poławiacz ryb.

Napewno ciekawią każdego dwa rzędy krzyżyków poziomych? Możemy powiedzieć o nich tylko tyle, iż kryją w sobie rozwiązanie zadania, o którem donoszą nam już sami Czytelnicy.

W myśl życzenia Autora zadania, ob. Terleckiego, rozwiązania należy nadsyłać na widokówkach. Zostaną one następnie ofiarowane osobie, której nazwisko ukryte jest w krzyżykach. Niezależnie od tego Dział Rozrywek wyznacza jak zwykle nagrodę w postaci serji pocztówek malarstwa polskiego, ofiarowaną drogą losowania jednemu z Rozwiązywaczy. Termin odpowiedzi upływa w dniu 11 lutego, za zadanie 1 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 3.

K	a	r	a	b	i	n
o	k	o	l	b	a	i
n	r	r	e	n	r	e
r	u	a	s	i	a	m
a	k	r	ó	l	b	c
D	ł	u	s	k	i	y

Rozwiązania nadesłali: 1) Śledź, Grajewo, 2) ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, 3) ob. Kiełczewska, Warszawa, 4) ob. Nagórko, Końskie, 5) ob. Kuprasiewicz, Grajewo, 6) ob. Babiarz, Przemyśl, 7) ob. Wojda. Dybów, 8) ob. Hardej, Sokołów Podlaski, 9) ob. A. Wolfram, Wawer, 10) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 11) oddział Królewska Huta, 12) ob. Czerwiński, Złoczów, 13) ob. Stępkowski, Chorzele, 14) oddział Soły, 15) ob. Herman, N. Troki, 16) ob. Kuziów, Kraków, 17) ob. Krawczyk, Kraków, 18) ob. Pląskowski, Warszawa — Śródmieście, 19) ob. Strauss, Jarosław, 20) ob. Borysławski, Królewska Huta, 21) ob. Janczarski, Hruszwica, 22) ob. Rejnes, Huta Szklana „Dąbrowa", 23) ob. Herold, Lwów, 24) ob. Drozdowski, Stary Sambor, 25) ob. Selmanowicz, Olkieniki, 26) ob. Tylman, Ozorków, 27) oddział Szczekociny.

Przyznaną nagrodę czapkę strzelecką z orzełkiem wylosował ob. Herman, z Nowych Trok. Prosimy Obywatela tego o dokładny adres.

*

Pierwsze miejsce w punktacji zajmują: ob. Krawczyk, Kraków, ob. Stępkowski, Chorzele, ob. Strauss, Jarosław, ob. Kupraszewicz, Grajewo, ob. Śledź, Grajewo, ob. ob. Eug. i A. Wolframowie; ob. Currin-Kuzka, Marymont; ob. Terlecki, Poszumień, ob. Pląskowski, Warszawa — Śródmieście, ob. Janczarski, Hruszwica, ob. Borysławski, Królewska Huta, oddział Szczekociny, ob. Babiarz, Przemyśl — mają oni po 4 pkt.

Ponawiamy również swą prośbę, wyrażoną w nr. ubiegłym, by Obywatel, Obywatelka, czy też Oddział, który przy rozwiązaniu zadania nr. 2 nie podał swego nazwiska, a tylko miejscowość „Końskie" o dopełnienie adresu, który potrzebny nam jest przy prowadzonej punktacji.



Ob. Miernik, Parszów. Rozwiązanie zadania nr. 1 otrzymaliśmy w dniu 24 b. m. Pieczątka poczty jest z 13 b. m. tak, że opóźnienie nie jest z Waszej winy. Teraz zapewne rozumiecie dlaczego nazwiska Waszego nie było na liście rozwiązywaczy.

Ob. Jurjewicz, Mołodeczno. Dziękujemy za nadesłane zadanie. Dlaczego podaliście tylko jego rozwiązanie, a więc formę końcową, bez pierwotnej — omówienia. Prosimy o początek zadania.

Ob. Terlecki, Poszumień. Dziękujemy za ostatnie, pomysłowe zadanie, które ujrzycie w jednym z najbliższych numerów. Adres ob. Babiarza: Przemyśl, ul. Nad Potokiem — napiszcie do Niego osobiście, a nie za pośrednictwem „Strzelca". Dział Porad Prawnych odpowie Wam w jednym z numerów. W innych sprawach odpowiemy listem.

Ob. Mrok, Warszawa. Szanowny Obywatelu! Redakcja to nie „rozwiązywacze", by miała pocić się nad rozwiązywaniem zadań. Dlatego serdecznie dziękujemy za nadesłane zadania konikowe, które chętnie zamieścimy, prosząc jednocześnie o nadesłanie ich rozwiązań.

Ob. Jotes. Ani Urząd, ani Województwo nie mogło wydać podobnego zakazu. Najlepiej zrobicie składając Zarządowi Głównemu w drodze służbowej szczegółową relację popartą konkretnemi faktami i cyframi. Zarząd Główny rzecz całą wyjaśni z kim należy i na przyszłość nie spotkacie już tych utrudnień.

Ob. Currin - Kuzka, Warszawa — Marymont. Za nadesłane zadania b. dziękujemy. Dowcipny jest zwłaszcza bilet wizytowy. W wypadku dwuznaczności, o której piszecie przy rozwiązaniu zadania nr. 4, stosujemy zwykle jak najdalej idące ułatwienia. Biorąc przykładowo, wszystkie kolejno podane przez Was litery fonetyczne uznajemy za dobre.

Ob. Rejnes, Huta Szklana „Dąbrowa". Wiadomość o oddziale zamieszczamy w bieżącym numerze. Zdjęcia sportowe i z życia strzeleckiego nabyć można u fotografa R. Waltera, Warszawa, Mazowiecka 4. Przyślijcie obiecany artykuł „O stosunkach koleżeńskich w Związku Strzeleckim". Wprawdzie z tytułu trudno zorjentować się, co będziecie w nim poruszać, jeśli jednak będzie nam odpowiadał chętnie zamieścimy. Zaświadczeń współpracy nie wydajemy. Książki omawiające życie i działalność Związku dostaniecie w Administracji Pism i Wydawnictw Zw. Strzeleckiego, Warszawa, Długa 50. Pisma poświęconego wyłącznie cyklistyce w Polsce niema.

Ob. Babiarz, Przemyśl. Zadanie historyczne wykorzystamy. Dziękujemy za pamięć. Omyłkę prostujemy.

DO ROZWIĄZYWACZY

Wobec częstych wypadków nadchodzenia rozwiązań po wyznaczonym terminie, Dział Rozrywek zawiadamia swych Czytelników, iż począwszy od 5 b. m. zadania te nie będą brane pod uwagę i tem samem zmniejszać się będą ilości punktów poszczególnych osób. Jeżeli wyznaczony przez nas termin nadsyłania rozwiązań jest zbyt krótki, prosimy o załączenie swych uwag w tej kwestji przy rozwiązaniu, a postaramy się dostosować do życzeń Czytelników.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł.. 1/2 strony 360 zł.. 1/3 strony 250 zł.. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej. zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Re aktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.